

Nr 9 (18) – 1.10.2003 r.

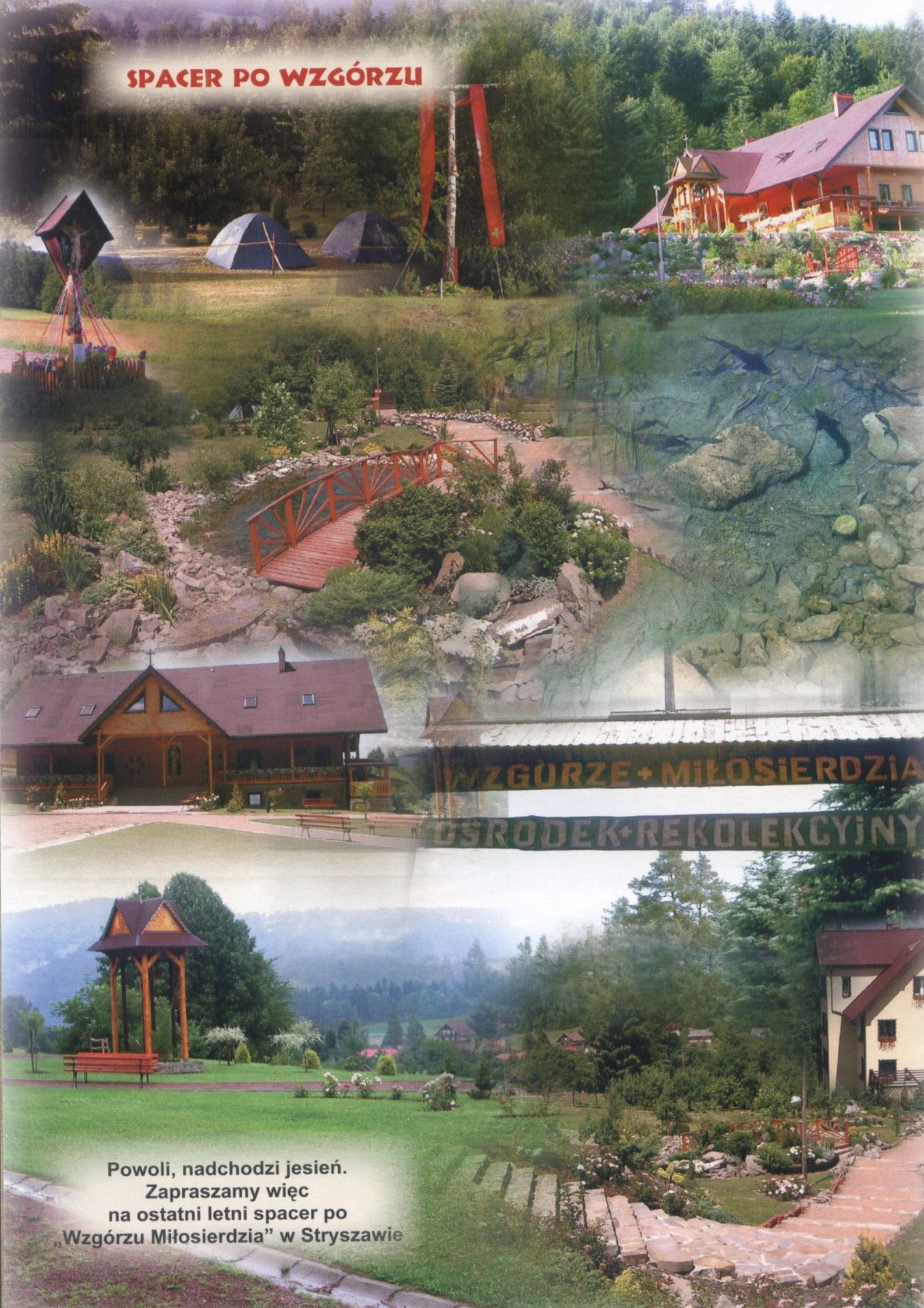
Kerygmata



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”



SPACER PO WZGÓRZU



WZGÓRZE + MIŁOSIĘRDZIA
OŚRODEK REKOLEKCYJNY

Powoli, nadchodzi jesień.
Zapraszamy więc
na ostatni letni spacer po
„Wzgórzu Miłosierdzia” w Stryszawie

Kochani!

Pozytywne opinie, jakie uzyskał poprzedni numer „Kerygmatu” skłoniły nas do kontynuowania już na stałe, nowej formy edytorskiej naszego biuletynu.

Rozpoczynamy zgodnie z tradycją, nauczaniem naszego Pasterza o. Krzysztofa Czerwionki CR z ostatniego – wrześniowego świętowania. W pozostałej części gazety nadrabiamy wakacyjne zaległości.

Publikujemy ostatnie dwa nauczania Marysi Pieńkowskiej ze wspólnoty „Emmanuel” głoszone w trakcie III Zjazdu Rodzinnego Wspólnoty „Galilea”. Nauczania głoszone przez Julę wymagają dość pracochłonnej obróbki redakcyjnej, celem ich przystosowania do wymogów słowa drukowanego i postaramy się je sukcesywnie zamieszczać w kolejnych numerach.

Zasadniczą zaś część „Kerygmatu” zajmują relacje i świadectwa z kursów, jakie prowadziliśmy na przestrzeni tego lata w naszej Szkole Nowej Ewangelizacji św. Marka w Stryszawie.

Na tym miejscu pragnę podziękować wszystkim osobom, które opracowywały relacje z tego czasu oraz zmobilizować pozostałe do przesyłania swoich wrażeń.

Na ostatniej stronie okładki otwieramy dział pn.: „Ikonostas Galilejski”, gdzie będziemy drukować nasze ulubione ikony. Dziękuję jednej z naszych sióstr, która wyraziła zgodę na druk swoich ikon. Z racji Maryjnego października, w tym numerze publikujemy ikonę Maryji „Hodogetrii” – wskazującej Drogę. Tą „Drogą” jest oczywiście Jezus Chrystus. Tak, jak to w tradycji pisarzy ikon bywa, nasza siostra prosiła o zachowanie anonimowości, ale przecież każdy Galilejczyk wie, kogo w naszej wspólnocie Bóg obdarował tak obficie, licznymi (w tym także malarskim) talentami.

Ufamy, iż inne osoby w tym „nowym czasie błogosławieństw” także odkryją talenty i Dary Boże, którymi zechcą służyć Wspólnocie, w tym także temu małemu dziełku jakim jest nasz biuletyn.

Przypominamy, iż większość materiałów publikowanych w „Kerygmacie” zamieszczamy już wcześniej na naszej stronie internetowej www.galilea.pl. Znajdziecie tam nie tylko znacznie więcej zdjęć ze wspólnotowych wydarzeń, ale także pliki dźwiękowe wszystkich nauczania, które można ściągnąć sobie na swój komputer, odtwarzać i rozpowszechniać ku Chwale Pana.

W imieniu zespołu redakcyjnego

Pozdrawiam i błogosławię



Na czwartej stronie okładki:
„Hodogetria – Wskazująca Drogę”
Ikona wykonana przez anonimową
pisarkę ikon z naszej Wspólnoty.

Dziś w numerze:

■ NAUCZANIA:

- o. Krzysztof Czerwionka CR „NOWY CZAS BŁOGOSŁAWIEŃSTW”
- Marysia Pieńkowska „ETAPY MIŁOŚCI”
- Marysia Pieńkowska „ADORACJA”

■ WIZYTY:

- Ks. Bp Robert Kurtz CR na Wzgórze

■ RELACJE, ŚWIADECTWA

- Lato w naszej SNE

■ GALILEJSKIE RODZINY

■ KĄCIK TWÓRCZOŚCI

- Dorota Grabowy

■ Z ŻYCIA WINNIC

■ ROZMAITOŚCI

- Relacja z Konferencji Ewangelizacyjnej w Częstochowie

■ DOKUMENTY KOŚCIOŁA

■ OGŁOSZENIA

WYDAWCZA:

Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego
„GALILEA” CENTRUM EWANGELIZACJI
I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIERDZIA”
34-205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie
tel. (033) 874-70-23, (033) 874-79-68,
fax: nr wew. 30, e-mail: galilea@galilea.pl,
<http://www.galilea.pl>

Biurowisko Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne
w każdą środę i czwartek
od godz. 10.00 do godz. 21.00.

Redakcja biuletynu:

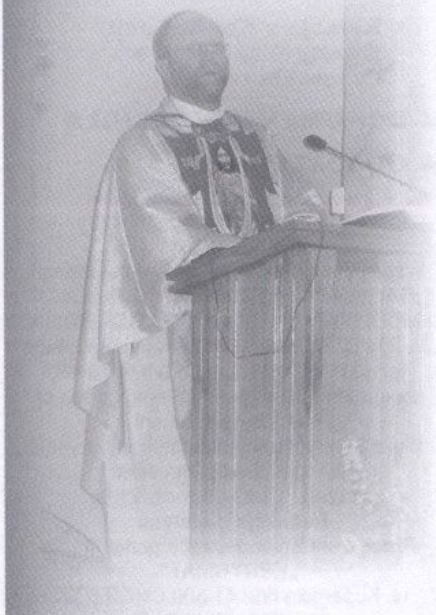
Pracownia Ewangelizacji przez Media
„KERYGMAT”
ul. Kopernika 6/9, 41-500 CHORZÓW,
tel. (032) 77-107-37,
E-mail: kerygmat@galilea.pl

o. Krzysztof
CZERWIONKA CR

SŁOWO GŁOSZONE
NA ŚWIĘTOWANIU
WSPÓLNOTY

WRZESIEŃ 2003 R.

Pzed nami nowy czas. Odpoczęliśmy, „naładowaliśmy akumulatory” na wielu kursach i teraz możemy biec dalej. Pan daje nam piękne słowo na dzisiejsze świętowanie i dlatego to nauczanie można nazwać „Nowym czasem błogosławieństw”.



Nowy czas błogosławieństw

Dnia dwudziestego czwartego dziewiątego [miesiąca], w drugim roku [rządów] Dariusza Pan skierował te słowa do proroka Aggeusza: Tak mówi Pan Zastępów: Zapytaj no kapłanów o rozstrzygnięcie takiej kwestii: Gdyby ktoś zawiązał poświęcone mięso w róg swej szaty i dotknął tą szatą chleba albo gotowanej stawy, albo wina czy oliwy, albo w ogóle jakiegoś pokarmu, czy wówczas on stanie się poświęcony? Na to kapłani odrzekli: Nie. Aggeusz więc pytał dalej: Gdyby ktoś zanieczyszczony przez zmarłego dotknął się którejś z tych rzeczy, czy będzie zanieczyszczona? Na to kapłani odrzekli: Tak. Aggeusz zaś tak ciągnął dalej: Tak to jest i z tym ludem, tak z tym narodem przed moim obliczem – wyrocznia Pana. Tak też jest z każdym dziełem ich rąk; nawet i to, co składają tam w ofierze, jest nieczyste. Rozważcie tylko czasy obecne i minione. Zanim ułożono kamień na kamieniu w świątyni Pańskiej, jak się wam powodziło? Gdy się przyszło do stogu o dwudziestu [miarach], było tam tylko dziesięć. Gdy się przyszło do tłoczni, by zaczerpnąć pięćdziesiąt [miar], było ich tylko dwadzieścia. To Ja dotknąłem was zwarzeniem zbóż od gorąca, posuchą i gradem, [dotknąłem] wszelkie dzieło waszych rąk, [a jednak] nie było między wami [nawracających się] do Mnie – wyrocznia Pana. Rozważcie tylko czasy obecne i przeszłe, od dnia dwudziestego czwartego [miesiąca] dziewiątego do dnia, w którym położono [fundamenty] pod świątynię Pańską. Rozważcie tylko! Czy nasienie jest jeszcze w spichlerzu? [Nie]. Ale ani winorośl, ani drzewo figowe, ani drzewo granatu, ani oliwka nie przyniosły jeszcze owocu. Od tego dnia Ja będę wam błogosławił! Po raz drugi Pan skierował te słowa do Aggeusza dnia dwudziestego czwartego [tego] miesiąca: Powiedz to namiestnikowi Judy, Zorobabelowi: Ja poruszę niebiosa i ziemię, przewrócę trony królestw i pokruszę potęgę władczych narodów, przewrócę rydwan i jego woźnicę; padną konie i ich jeźdźcy, każdy polegnie od miecza swego brata. W tym dniu – wyrocznia Pana Zastępów – wezmę ciebie, sługo mój, Zorobabelu, synu Szealtiela – wyrocznia Pana – i uczynię z ciebie jakby sygnet, bo sobie upodobałem w tobie – wyrocznia Pana Zastępów. [Ag 2:10–23]

Czytając to Słowo możemy w nim wydzielić trzy okresy. Pierwszy – to czas rozczarowania, czas spojrzenia w przeszłość, drugi – to czas oczyszczenia lub zburzenia, i trzeci – to czas wybrania i błogosławieństwa. Spróbujmy rozważyć tę sytuację najpierw w kontekście tego, co się działo za czasów proroka Aggeusza, a później spojrzemy na siebie.

Czas działalności proroka Aggeusza przypada na lata, w których Izrael powrócił z niewoli babilońskiej. Wiele lat wcześniej został wysiedlony z powodu swoich grzechów i niewierności. Kolejne pokolenie wraca do siebie, uczy się żyć i korzystać z wolności. Izraelci budują świątynię, która była dla nich znakiem Bożego błogosławieństwa, znakiem że Bóg jest z nimi, że ich nie opuścił, mimo iż Izrael opuścił Boga. Jahwe jakby na chwilę zostawił ich losowi historii, ale teraz na nowo ujął się za nimi. Świątynia staje się symbolem nowego czasu, nowej łaski i nowej przyszłości, którą daje Bóg. Dla Izraela świątynia była także wyrazem wdzięczności Bogu, bo wiadano, że w świątyni jerozolimskiej Jahwe przebywa i tylko tam można było oddawać Mu chwałę i śpiewać radosne pieśni. Jeden z psalmów mówi: *Jakże możemy śpiewać pieśń radosną w obcej ziemi.* [Por. Ps 137, 4]. Świątynia dla Izraela to znak tożsamości, znak ludu przynależnego do Jahwe.

Jednakże, kiedy postawiono fundamenty i rozpoczęto wznoszenie murów, budowa świątyni została zatrzymana na dwadzieścia lat. Jednym z powodów takiej sytuacji był fakt, iż Izrael nie potrafił współpracować z innymi narodami. Wszystkich obcych odbierał jako potencjalnych wrogów, w efekcie czego okoliczne ludy zaczęły postrzegać go jako naród niebezpieczny, który się zamyka i izoluje. Stąd budowa świątyni napotyka

ła na ciągłe przeszkody zewnętrzne, aż do wydania edyktu zatrzymującego ją na dwadzieścia lat.

Wstrzymanie budowy świątyni miało także swoją przyczynę wewnętrzną, tkwiącą w samych Izraelitach. Wygasł bowiem ich pierwotny zapał, wypaliła się pierwotna gorliwość, w ich życie wkrađło się lenistwo, pragnienie wygody, troska wyłącznie o sprawy doczesne. Każdy zajął się swoimi sprawami. Ludzi ogarnęła obojętność wobec Boga i Jego dzieł. To, co kiedyś było radością i dumą, teraz zupełnie przestawało się liczyć, a każdy skupiał się wyłącznie na sobie i na swoich osobistych korzyściach. Jednak, pomimo wielkiego nakładu pracy i wysiłku wkładanego w uprawę roli, budowanie winnic i tłoczni efekty były połowiczne. Jak wskazuje prorok Aggeusz, kiepska sytuacja materialna i ekonomiczna Izraelitów miała swoje przyczyny w tym właśnie odwróceniu się od Boga, który ponownie odsuwa się od Izraelitów.

Aggeusz stawia ludziom pytania, chcąc ich pobudzić do zastanowienia się, do refleksji. Refleksja bowiem sprawia, iż zaczynamy zdrowo oceniać sytuację w jakiej się znajdujemy. Dzisiaj Bóg zachęca także każdego z nas, do głębszej refleksji nad własnym życiem.

Rozważ więc bracie i siostrzo czasy obecne i minione. [Por. Ag 2, 15]. Pomyśl: Jak ci się powodzi? Jak żyjesz? Co procentuje w twoim życiu, co się pomnaża, a czego ci brakuje? Jakie widzisz owoce w życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, zawodowym?

Zastanów się: Jakie owoce przynosi twoje życie we wspólnocie, jakie owoce przynosi dom modlitwy, do którego uczęszczasz, twoja Winnica i dzieła, które tam podejmujemy? Jakie owoce przynosi to, w co każdy

z nas włożył jakiś wysiłek – pracę, umiejętności, zdolności, czas, pieniądze? Jakie są tego owoce?

Może jest tak, jak z Izraelem za czasów Aggeusza: dużo pracowałeś, dużo wkładałeś wysiłku i starań, kosztowało cię to wiele zmartwień, stresów i nerwic – a owoce są niewielkie? Może nadal „kuleje” twoje małżeństwo, może twoja sytuacja materialna ciągle jest kiepska i rosną twoje długi, może twoje zaangażowanie w posługę ewangelizacyjną nie wydało takich owoców jakich się spodziewałeś? Może nie rozwinęły się w tobie dary charyzmatyczne, umiejętności i służby?

A może wręcz, wszystko usycha i zacinamy być rozgoryczeni, smutni i przygnębieni? Może przybraliśmy pozycję obserwatorów, bardziej oczekujących niż zaangażowanych, którzy nie chcą już podjąć następnego wysiłku, żeby nie być jeszcze bardziej rozczarowanym. Ocieężałość duchowa, smutek wewnętrzny, niechęć i nuda. Trudno jest patrzeć w przyszłość, najchętniej każdy zamknąłby się w sobie, w swoich myślach, w swoim domu, w swoich przyzwyczajeniach. Jednym słowem – stagnacja i powolna śmierć.

Może tak jest, że w pogoni za wszystkim, brakuje nam chwili zatrzymania się, głębszej refleksji, przylgnięcia do Boga, trwania w świadomości ciąglej zależności od Niego.

Prorok Aggeusz widział co się dzieje w Izraelu i dlatego występuje przed ludem i mówi w imieniu Boga: *To Ja was dotknąłem, a nikt z Was się nie nawrócił.* [Por. Ag 2, 17]. Wzywa cały naród do nawrócenia, oczyszczenia i powrotu do Boga, powrotu do pierwszej gorliwości, do podejmowania dzieł Bożych, do życia zgodnie ze Słowem Pana.

Podobnie jak Izrael, my żyjąc w tej wspólnotce, żyjąc w Kościele, uczestniczymy w dziele Bożym. Musimy więc budzić siebie samych do wdzięczności Bogu za to, iż mamy w Jego dziele jakiś udział.

Może także nam potrzeba dzisiaj nawrócenia, gdyż ci, którzy uczestniczą w dziele Bożym, muszą do końca zależeć od Boga. Czasem możemy się tak zapędzić, że zaczniemy uważać, iż wszystko zależy od nas, a Pan Bóg wprawdzie gdzieś jest, ale na pierwszym miejscu będziemy my sami. To, co nie jest z Boga, nie może się Bogu podobać i musi być w nas oczyszczone, a nawet zburzone. Niejednokrotnie to, co sami budujemy przeszkadza aby prawdziwy boży plan mógł się w nas realizować, a nasze schematy i przyzwyczajenia muszą ulec zburzeniu.

Taka sytuacja może dotyczyć intencji bycia we wspólnotce, zaangażowania i podejmowania posług, a także szerokiej dziedziny życia osobistego, rodzinnego i zawodowego.

Kiedy koncentrujemy się tylko na sobie, na własnych potrzebach, na własnym egoizmie i pysze, poszukując jedynie własnej chwały, musimy pozostać sami. Bóg chce abyśmy budowali Jego chwałę, aby wszyscy mogli Jemu oddawać cześć i abyś Ty mógł zawsze uznać, że to, co jest w twoim życiu należy do Boga i jest dzięki Bogu. Kiedy tak nie jest, to Bóg nie przyznaje się do twojego dzieła i nie „podpisuje się” pod nim.

Może tak, jak w przypadku Izraela wkraśla się w nasze życie jakaś forma nieczystości: w intencjach, we wzajemnych relacjach lub w życiu osobistym czy małżeńskim.

Może także w życiu wspólnoty jedynie nieliczni, jak prorok Aggeusz zachęcają: „róbmy coś, działajmy, ewangelizujmy,

wychodźmy...”, ale większość mówi: „nie, ja mam dużo pracy, ja muszę zrobić coś w domu, ja mam obowiązki, ja mam to, ja mam tamto...”. Te wszystkie sprawy są ważne, ale czy przypadkiem nie zaniedbujemy dzieł Bożych, które Bóg też chce uczynić w twoim domu, w twojej rodzinie i w twojej pracy?

Izrael usłuchał proroka Aggeusza. Uznał swoją pychę, rozumialstwo, zapatrzenie się w siebie i podjął prawdziwą pokutę, przebłaganie Boga i własne oczyszczenie. Wtedy Bóg mówi takie słowa: *Od tego dnia Ja będę wam błogosławił.* [Por. Ag 2, 21]. Od tego dnia, kiedy Izrael na nowo przylgnął do Boga, Bóg obiecuje, że wszystko się im pomnoży, a ich trudy będą miały wielkie owoce, bo Jego błogosławieństwo będzie nad nimi i nie będą zdani jedynie na swoje wysiłki, zabiegi, plany i kombinacje.

Czasami, kiedy jesteśmy na drodze Bożej, przeszkodą mogą być małe niuanse naszego życia. Ale Bóg chce abyśmy nimi także przylgnęli do Niego, w przeciwnym bowiem razie staniemy się bardzo zarozumiali i będziemy dostrzegać, że nawrócenia potrzebują inni, ale nie my.

Dziś Bóg mówi do ciebie i do mnie: *Przylgnij do Mnie, a Ja ci dam nowe błogosławieństwo. Nie Ignij jedynie do niepowodzeń, do swojej roboty, do swoich trosk, ale w nich wszystkich Ignij do Mnie, a wtedy Ja ci błogosławię.*

Gdy szczerem, oczyszczonym i nawróconym sercem zwracasz się ku Bogu to Pan mówi: *Ja ci błogosławię.* Gdy budujesz nowe, szczerze, autentyczne i czyste relacje, to Pan mówi: *Ja ci błogosławię.* Kiedy w sposób szczerzy podchodzisz do swojej pracy i swoich obowiązków, to Pan mówi: *Ja ci błogosławię.* Gdy ze szczerem i nawróconym sercem podejmujesz naukę w szkole czy na uczelni, to Pan mówi: *Ja ci błogosławię.*

Trzeba nam więc zburzyć to, co nieboże, oczyścić co nieszczerze, aby nasze życie było przejrzyste, a wtedy Boże błogosławieństwo będzie spływać na każdego z nas: *w tym dniu – wyrocznia Pana Zastępów – wezmę ciebie, slugo mój, Zorobabelu, synu Szealtia [tu wstaw swoje imię] – wyrocznia Pana – i uczynię z ciebie jakby sygnet, bo sobie upodobałem w tobie – wyrocznia Pana Zastępów.* [Ag 2, 23].

W tamtych czasach sygnet nosiło się na rękę albo na szyi i zatwierdzało się nim, jak pieczęcią, wszystkie dokumenty. Nie mógł dostać się on w niepowołane ręce. Jeżeli więc Bóg mówi, że uczyni z ciebie sygnet, to tak naprawdę mówi do ciebie: „Chcę pociągnąć cię do siebie, chcę abyś był bardzo blisko mnie, w wewnętrznej, głębokiej zażyłości. Chcę abyś doświadczał mojej ochrony i opieki, chcę posługiwać się tobą z całym autorytetem i z całą mocą, chcę być blisko, tak abyś nigdy nie mógł powiedzieć, że cię zostawiłem, że cię opuściłem, bo jesteś mój, ja wybrałem ciebie”. W Ewangelii: św. Jana, Jezus mówi: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje.* [J 15:16].

Bogu nie chodzi o to, abyśmy sobie zamęt ewangelizacyjny i charyzmatyczny w Kościele Bożym, ale abyśmy przyniesli owoc powrotu wielu braci i sióstr do Boga. Ale najpierw każdy z nas musi żyć świadomością, że jest Jego sygnetem, wybranym przez Pana i nie może żyć byle jak,

ale tak, jak żyje Pan. Dzięki temu będziemy mogli mówić za psalmistą: *Będę chodził w obecności Pańskiej w krainie żyjących.* [Ps 116,9].

Co to oznacza, bracia i siostry? Koniec ciemności, koniec samotności, koniec smutku, koniec przygnębienia, koniec posuchy duchowej, koniec złych relacji, koniec naszego zablakania, koniec biedy i ucisku, koniec długów.

Tak możemy mówić tylko w akcie wiary, z sercem, które ignie do Pana. To nie oznacza, że teraz wyłożymy się na fotelach i Bóg za nas wszystko zrobi.

Ciągle musimy pogłębiać tę prawdę kształtującą duchowość naszej Wspólnoty Zmartwychwstania: Bóg miłuje mnie i ciebie tak wielką, tak ogromną miłością, której nie można zmierzyć ani zbadać. My w tę miłość ciągle zanurzamy się, możemy się w niej cali zatopić, ona może nas ogarnąć i jest nieskończenie większa ponad nasze potrzeby. Ona nas prowokuje do nawrócenia i oczyszczenia, abyśmy kochali Boga całym sercem i odpowiadali miłością na Jego Miłość tak, jak czytamy w Liście św. Jana, który mówi, że Bóg jest miłością. [Por. 1J 4, 8].

Usłysz także co mówi Pan w Ewangelii św. Mateusza: *Wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi.* [Por. Mt 5, 13–14]. Jeżeli ty i ja należymy do Pana, to jest w nas światło Boga i możemy Go dawać innym. Najpierw jednak musimy sami być w świetle i nabrać smaku Ewangelii. Wtedy ty jesteś światłem bo Pan jest taki, ty jesteś solą, która użyźnia, tym dobrym nawozem, który sprawia, że inni zaczynają żyć. Wszelkie błogosławieństwo Pana przemienia nas samych. Żyj w Świetle Jezusa a nie w ciemności grzechu, egoizmu i pychy. Nie pograżaj się w wyjałowionej pustce wewnętrznej, ale zanurzaj się w prawdziwej obecności Boga. Pan ci błogosławi w każdej sytuacji. On chce przemieniać twoją ciemność w Swoje Światło. To jest dynamika paschalnego życia, którego uczymy się w tej wspólnotce.

Jezus zwyciężył, Jezus Chrystus zmartwychwstał, Jezus jest Panem, Jezus jest tutaj, a my jesteśmy z Nim i dlatego błogosławieństwo Boże spływa na nas i doświadcza my mocy przemieniającej nas.

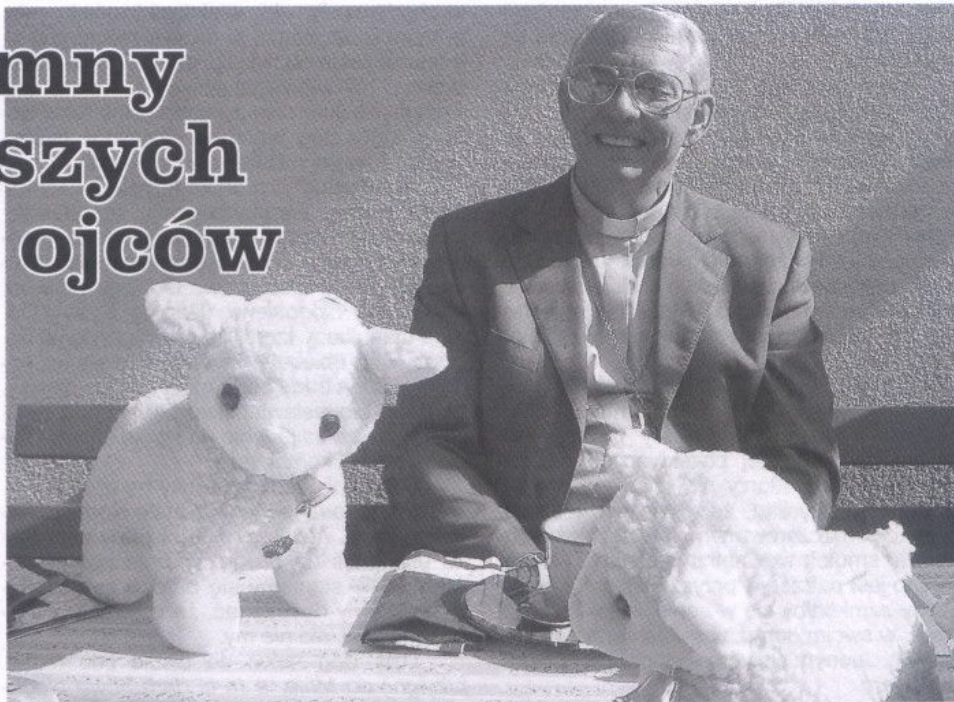
Jezus mówi dziś do ciebie bracie i siostrze: *Przylgnij do mnie, oczyść się, porzuć to, co nie Moje, a daję ci nowy czas łaski. Daję nowy czas dla twojego życia osobistego, dla twojego małżeństwa, dla twojej rodziny; daję nowy czas dla ciebie, który ciężko pracujesz, aby utrzymać swój dom, aby godziwie żyć; daję nowy czas dla wszelkiej formy twojej edukacji. Daję nowy czas dla twojego życia duchowego; nowy czas modlitwy, nowy zapal i nową radość z tego, że jesteś ze Mną. Daję ci nową gorliwość i łatwość głoszenia Mnie. Daję wspólnotce nowy czas pomnażania Dóμών Modlitwy i nowe osoby, które przylgną do Mnie.*

Z nadzieją więc patrzmy w przyszłość. Uczestniczymy w Bożym dziele, który nazywa się Wspólnotą Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”, a przez tę wspólnotę uczestniczymy w wielkim dziele Bożym, który nazywa się Kościołem i którego my jesteśmy częścią. Dzieje się tak, aby Bóg był uwielbiony we wszystkim i by inni uwielbiali Boga spotykając ciebie.

o. Krzysztof Czerwionka CR

Jestem dumny z pracy naszych tutejszych ojców

16 lipca odwiedził „Wzgórze Miłosierdzia” ks. Bp Robert Kurtz CR z Bermudów, były General Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. W spotkaniu uczestniczył także o. Prowincjał Adam Piasecki CR oraz s. Prowincjałka Anna Skalska CR i Siostry Zmartwychwstanki, które na ten moment przyjechały z rekolekcji z Zakopanego. Ks. Biskup Robert Kurtz przekazał wszystkim Galilejczykom następujące słowa:



Cieszę się ogromnie, że mogę być tutaj w Stryzawie i zobaczyć to piękne dzieło. Jestem zbudzony faktem, że tyle ludzi – 500 osób, szuka drogi Chrystusa Zmartwychwstałego w charyzmacie Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Jestem dumny z pracy naszych tutaj ojców.

Cieszę się ogromnie, że w Kościele tu w Polsce ludzie naprawdę, na serio biorą to wezwanie, żeby iść drogą Chrystusa i głosić Ewangelię. Szukają w tym zsekularyzowanym świecie sposobu, żeby ludzie słyszeli Słowo Boże i mogli naprawdę iść śladem Chrystusa Zmartwychwstałego przy po-

mocy Ducha Świętego. Tym wszystkim cieszę się ogromnie i będę wspomagać moją modlitwą pracę i życie naszych współpracowników tutaj w Polsce, w tych wspólnotach, szczególnie w tej wspólnocie Galilea w Stryzawie. Bóg daj zdrowie. Szczęść Boże wszystkim.

Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

*x Robert J. Kurtz CR,
Biskup Hamilton, Bermudy*



Spodobało się Bogu, nic nie czynić bez nas...

W naszej Szkole Nowej Ewangelizacji, lato jest pięknym czasem intensywnej posługi wielu osób. Także w te wakacje, Bóg działał wielkie rzeczy pośród nas. Chcę podziękować wam bracia i siostry za trud, który wnieśliście w dzieło Nowej Ewangelizacji, czy to na Wzgórzu Miłosierdzia w Stryszawie, czy też w tzw. terenie. Bóg zawsze może zrobić wszystko bez nas, ale spodobało się Mu, że nie bez naszego, ludzkiego wkładu nie czyni. Chcemy więc oddać Bogu cześć zarówno za letni odpoczynek, jak i za możliwość posługiwania w Szkole św. Marka, czy też za osobiste doświadczenia i przeżycia, jakie stały się naszym udziałem w trakcie uczestnictwa w którymś z kursów. Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, niech będzie dziękczynienie, uwielbienie, cześć i chwała. Amen, Alleluja!

o. Krzysztof Czerwionka CR

Poniżej prezentujemy nadesłane relacje i świadectwa uczestników kursów, które odbyły się latem w naszej Szkole Nowej Ewangelizacji św. Marka w Stryszawie. Materiał zdjęciowy z tego czasu zamieszczamy na kolorowych stronach „Kerygmatu”.

KURS JASIO

(7-10 VII – Stryszawa)

Choć pogoda nie dopisała to jednak dopisały dzieci, które przyjechały na Wzgórze Miłosierdzia szukać skarbu!!

Podobało mi się dużo rzeczy. Na przykład to, że mogliśmy współpracować w grupach, indywidualnie przedstawiać scenki. Również to, że zostaliśmy wzbogaceni w wiedzę o Jezusie. O tym, że Jezus jest, był i będzie naszym Przyjacielem.

Aleksandra Kocur, lat 13, Pawłowiczki

Na kursie „Jaś” najbardziej podobało mi się to, że w każdy sposób przybliżyłam się do Pana Boga i Jezusa, który jest moim przyjacielem. Robię to podczas zabawy, wycieczek i balu. Nie podobało mi się zaś to, że pobudka jest tak rano i to, że czasami powstają małe zwarcia, których potem wszyscy żalują. Są tutaj wspaniali ludzie, z którymi zawsze można podzielić się swoimi doświadczeniami i złymi chwilami, do których zwracamy się bracie i siostry.

Ola, lat 10, Radom

Podobało mi się: – że lepiej poznałam Jezusa, jako Przyjaciela, – było wiele niespodzianek i smakołyków, – poznałam fajnych kolegów i koleżanki.

Na kursie „Jaś” bardzo podobały mi się animacje oraz zabawy, również zbieranie skarbow. Natomiast nie podobało mi się to, że za wcześnie była cisza nocna.

(Ola, lat 12, Radom)

Podobało mi się, że dziś znalazłem skarb, którym był Pan Jezus. Można się było bawić z innymi i można się było uczyć od Pana Jezusa – Nauczyciela. Miałem grupę i ładnie świeciło słońce.

(Dawid, 8 lat, Wiedeń)

Najbardziej podobała mi się praca w grupkach oraz pantomimy i przedstawianie każdego z osobna. Poznałam Jezusa jako mojego przyjaciela i zakochałam się w nim na nowo. Odnalazłam Jezusa jako swój skarb i nie zamierzam go opuszczać.

Patz fotoreportaż na kolorowej wkładce.

KURS PAWEŁ

(18-28 VII – Stryszawa)

W dniach 18-28 lipca odbył się najważniejszy z kursów organizowanych przez naszą SNE - Kurs Paweł, przygotowujący do posługi ewangelizacyjnej. Ukoronowaniem kursu była dwudniowa ewangelizacja „od drzwi do drzwi”, którą w tym roku przeprowadziliśmy w parafii pw. Najświętszej Maryji Panny w Krzeszowie.

W ewangelizacji uczestniczyło około 100 ewangelizatorów, w tym 55 uczestników kursu PAWEŁ. Mieszkańcy Krzeszowa przyjęli nas bardzo ciepło i serdecznie i w większości przypadków spotkali się z głębokim doświadczeniem wiary. Dwa dni spędzone wśród krzeszowian były błogosławionym czasem dla każdego z nas. Otrzymaliśmy znacznie więcej niż sami mogliśmy dać. Chcielibyśmy w tym miejscu jeszcze raz podziękować duszpasterzom Krzeszowa i wszystkim parafianom za możliwość wspólnego dzielenia się doświadczeniem wiary i troskami dnia codziennego. Niech Zmartwychwstały Jezus umacnia i prowadzi każdą rodzinę w Krzeszowie i błogosławi wszystkim ufającym w Jego Miłosierdzie. O pierwszych wrażeniach z tego czasu rozmawialiśmy z wikarym tamtejszej parafii ks. Markiem Słężką. Oto jego wypowiedź.

Nowe formy ewangelizacji są dla wielu ludzi szokujące, ale żyjemy w świecie, który się zmienia i zmienia się forma ewangelizacji. Myślę, że do wielu ludzi dotrze ten sposób głoszenia Jezusa, a do wielu nie dotrze. Często porównuję te nowe formy ewangelizacji do takiego może błędnego przykładu: jest dwójka dzieci. Jedno ma od 10 lat klocki, a drugie dziecko dostaje nagle nowy zestaw i fascynuje się tym zestawem: „Popatrz, mam coś wspaniałego, wspaniałą rzecz”. Ten, który ma klocki od 10 lat mówi: „też mam fajne klocki, choć troszkę się zdarzy, ale pobawię się teraz twoimi klockami. Jeden się przekona do tego, aby się wspólnie zatrzymać nad tym nowym, a inny powie, że on woli mieć swoje stare. Myślę, że i jedna i druga postawa jest dobra, i tego, który się nowym umie zafascynować, i tego który jest w swoim świecie ukształtowanej wiary. Natomiast wezwanie do ewangelizacji jest zawsze jedno i to samo: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. Jest ono od wielu lat kierowane do wszystkich ludzi, chociaż często sądzimy, że dotyczy tylko do księży. Ksiądz jest tym, który koordynuje i głosi Słowo, natomiast świecki też ma swoje zadanie. W wielu sytuacjach to domowy Kościół jest podstawową sprawą w wychowaniu powołań kapłańskich i zakonnych, i drogą do świętości. Miałem okazję przez rozmowy z wieloma ludźmi poznać Kościół nie tylko w Polsce, ale także we Francji i w Niemczech. Tam, w tej zeświecczonej Francji dokonują się prawdziwe cuda właśnie dzięki współpracy Kościoła hierarchicznego, kapłaństwa służebnego, z kapłaństwem, do którego każdy człowiek jest powołany. W Chrystusie jesteśmy wszyscy powołani do głoszenia. I myślę, że tu nie ma konfliktu. Jeżeli jest mądra opieka duchownych nad świeckimi i dobra formacja, to zawsze jest jakaś szansa na rozwój Ewangelii, na szerzenie się Słowa Bożego. Ale musi być stała obecność kapłana, który umiałby się wraz ze świeckimi radować, ale też i smucić. Wtedy Ewangelia ma szansę rozwoju w sercach ludzkich.

Jeśli chodzi o Waszą ewangelizację w Krzeszowie, zobaczymy po czasie jakie będą owoce. Nie jest sztuką zasiać na glebie i zostawić, ale glebę trzeba wcześniej przygotować. Na początku nowe formy ewangelizacji wywołują u ludzi zaskoczenie. Ale później przychodzi refleksja, coś zaczyna docierać z tego co ewangelizatorzy mówią. Człowiek zaczyna się nad tym zastanawiać i to już jest duży sukces, bo oznacza to, że powstał twórczy niepokój, a wtedy jest szansa na wzrost. Trzeba szukać nowych form ewangelizacji, aczkolwiek nigdy nie należy zapominać o tym, co jest jakimś priorytetem, czyli tym co stałe w życiu człowieka. Ta wiara, która jest nie-raz bardzo prosta, ale jest wyczuwalna, jest ich, jest autentyczna. Żyjemy w takim, a nie innym środowisku. To jest taka miejscowość. Nie możemy narzekać, chociażby patrząc na ilość przyjmowanej Komunii Świętej i po samych spotkaniach przy Sakramencie Poku-

ty. Nowa Ewangelizacja w wielu sytuacjach może pomóc. Zawsze na pewno pomaga. Tak jak powiedziałem wcześniej: sieje jakiś taki twórczy niepokój i zmusza do refleksji, do myślenia. Zmusza do zatrzymania się, żeby przypadkiem w tej zwykłej codziennej wierze nie zaszuffadkować Chrystusa, tylko ciągle w stałości wiary pogłębiać ją i umacniać. Bo o to przecież chodzi aby wzrastać do świętości. To jest cel. Najbardziej fantastyczna sprawa wśród ludzi, to fakt, że istnieje dialog, dzielenie się. Cenna jest Wasza umiejętność podzielenia się swoimi przeżyciami, swoją wiarą. To u wielu ludzi wywołuje szok i dla wielu jest to język trudny, po który nigdy nie sięgną, bo mają tak, a nie inaczej ukształtowaną swoją wiarę. I też im chwala za to. Tych ludzi trzeba bardzo podziwiać, bo choć nie umiemy wyrazić na zewnątrz tego, co czują w swoim sercu, to spotykając ich odczuwa się wielkość tych ludzi i można się tylko od nich uczyć samemu. Jako ksiądz też doświadczam wiele razy takiej sytuacji, że przez taką prostą wiarę człowiek niesamowicie się umacnia. Przez taką zwykłą, prostą wiarę babci, która przychodzi do kościoła, i która, nieomal słysząc jak te kolana trzeszczą, z wielkim taktem i kulturą klęka. I widać, że to jest wiara, bo klękam przed Kimś, kto jest nade mną. I człowiek zatrzymuje się i zadaje sobie pytanie, czy przychodząc do kościoła jako ksiądz przykleknę z tą samą wiarą, jak u tej prostej kobiety.

Na kolorowej wkładce fotoreportaż z kursu Paweł i z ewangelizacji Krzeszowa.

ŚWIADECTWO UZDROWIENIA

W 1997 roku po raz pierwszy odczułem dolegliwości związane z chorobą gruczołu krokowego – prostatą. Na początku zbagatelizowałem te objawy i nie leczyłem się. Z biegiem czasu dolegliwości coraz bardziej nasilały się i bóle zaczynały mi bardzo dokuczać. W końcu poszedłem do lekarza. Lekarz po przebadaniu mnie stwierdził łagodny przerost gruczołu krokowego. Zapisał mi lekarstwo, które zażywałem regularnie i objawy choroby ustępowały. Cieszyłem się bardzo i zapominałem o lekarstwach a choroba dała ponownie znać o sobie. Po raz kolejny udałem się do lekarza. Trwało to kilka lat. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że z moim problemem mogę podzielić się z Bogiem. Dopiero po pewnym czasie, kiedy już byłem we wspólnocie oddałem Jezusowi moją chorobę, oddałem Mu wszystko to, co było z nią związane. Jezus wysłuchał mnie. Podczas Mszy Św. z modlitwą o uzdrowienie chorych, na zakończenie ewangelizacji Krzeszowic, jedna z osób miała słowo poznania, że Jezus dotyka kilku chorych na prostatę. Wtedy w moim sercu poczułem ogromne ciepło i uświadomiłem sobie, że jedną z tych osób jestem ja. Ogromna wiara że Jezus mnie dotknął spowodowała, że odważyłem się i dałem świadectwo. Potwierdzeniem uleczenia przez Jezusa mojej choroby była diagnoza lekarza, który stwierdził po przebadaniu mnie, że moja prostata „jest tak wielka jak u 20-latka”. CHWAŁA PANU.

Stanisław, lat 44

KURS FILIP

(1-3 VIII – Stryszawa)

W dniach 1-3 sierpnia odbył się w Stryszawie kurs Filip dla wielu osób z całej Polski oraz dla braci i sióstr z Wiednia. W kursie uczestniczyło około 80 osób w różnym wieku.

Z pewnością był to czas wielkiego błogosławieństwa i łaski jakie Bóg zechciał zesłać na swoje dzieci. Wiele osób na nowo mogło doświadczyć żywego Boga, jego miłości i troski: „... moim największym doświadczeniem była Msza Święta, na której poczułem miłość Boga, Jego opiekę nade mną, że nie jestem sama na tym świecie i że w każdym momencie mi pomoże...”. Wiele osób w tym czasie mogło zbliżyć się do Boga, na różny sposób – przez sakrament pokuty, przebaczenia tym, którzy w jakikolwiek sposób wyrządzili krzywdę, poprzez modlitwę, czy nawiązanie relacji z innymi: „...najważniejszym przeżyciem było ofiarowanie się Jezusowi, dało mi to poczucie bezpieczeństwa...”. Jest wielką radością to co Jezus w Duchu Świętym uczynił i że tak wielką radość i pokój wyłał na nas wszystkich, Bogu niech będą dzięki!

„Najbardziej poruszyła mnie animacja o krzyżu, grzechach i o tym, że Pan wziął na siebie moje słabości i grzechy. Ważna

była dla mnie modlitwa o Ducha Świętego. Doświadczyłam tego, że Pan zabiera troski i ja nie muszę ich dźwigać sama. On jest troskliwym Ojcem, który wie czego mi potrzeba i On sam chce o mnie się martwić. Powiedziałam Mu – OK. – ja przestaję pełnić rolę, którą Ty chcesz pełnić i nie będę się o siebie na zapas martwić. Przyjechałam tu dość zawiedziona Bogiem, ludźmi, zmęczona pracą. Odjeżdżam z pokojem w sercu.

Aga, 24 lata

Zdjęcie uczestników na trzeciej stronie okładki.

KURS JAN

(5-10 VIII – Stryszawa)

ZAKOCHANI W JEZUSIE

Jezus to KTOŚ! Jezus to PAN! Jezus to MISTRZ! To Syn Boży, który przyszedł na świat, aby cię zbawić i ustanowić Królestwo Boże już na ziemi. Jezus przeszedł przez ludzki świat dobrze czyniąc, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszelkie choroby. On będąc Bogiem „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobny do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano...” (Flp 2,5-10a) Czy kiedy patrzysz oczami wiary na Jezusa pochylającego się na kartach Ewangelii nad chorymi, niewidomymi, obciążonymi cierpieniem duchowym i fizycznym, wzrasta w tobie zachwyt, oczarowanie Jezusem pełnym pokory, ufności i miłosierdzia? Gdy patrzę na Jezusa oczami wiary, w moim sercu rodzi się nie tylko zachwyt, oczarowanie osobą Jezusa, ale przede wszystkim miłość do Niego. To właśnie Jezus jest dla mnie Mistrzem, który kształtuje we mnie nieustannie postawę ucznia. Jest wzorem, od którego chcę uczyć się jak żyć, by trwać w Nim. Jest nadzieją, która rozświetla każdy mój krok i trudne doświadczenia. To On, Jezus Chrystus – Pan panów, Król królów i Mistrz nad mistrzów, który umarł, zmarłych wstał i żyje, stale pociągając za sobą ludzi, niosąc im Dobrą Nowinę, dotykając ich serc i ran. Jezus chce dotrzeć do każdego człowieka w każdym zakątku świata. Aby to zrealizować, powołuje i formuje uczniów dając im nakaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.” (Mt 28,19-20) To żniwo jest wielkie. Jezus potrzebuje ciebie, aby nieść nadzieję. Potrzebuje twojego serca, by iść do wielu sparaliżowanych pustką, beznadzieją, bólem, grzechem. Jezus – Miłosierny Samarytanin pragnie pochylać się nad tymi, którzy pobici przez grzech, stracili wiarę i nadzieję. Do tego dzieła powołuje ciebie, uczniu Jezusa, a także tych, których ty zewangelizujesz. Na to wołanie Jezusa odpowiedziało już wiele osób. Kolejne 53 osoby uczestniczyły w dniach od 5 do 10 sierpnia w kursie „Jan”, w czasie którego zasiedli u stóp Mistrza, by zapatrzeć się w Jego misję, by zasłuchać się w Jego Słowo, by zakochać się w Nim w pełni. Niektórzy z nich zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami zdobytymi podczas kursu.

Dorota Grabowy

MÓJ MISTRZ POTRZEBUJE MNIE

Dla mnie wielką łaską jest to, że mogłam znaleźć się na tym kursie. Doświadczyłam ogromnej bliskości Jezusa poprzez zaproszenie do Szkoły Uczniów Jezusa-Mistrza i mojego Pana. Chcę być gliną w Jego rękę, z której będzie formował mnie, bym mogła czynić więcej, zakochać się w Nim do końca, nie kryć się przed tym, co daje Jezus, być uobecnieniem Eucharystii, aby inni mogli poczuć głód. Doświadczyłam, że mój Mistrz potrzebuje mnie, mojej bliskości z Nim, zakochania się w Nim. Pragnieniem Mistrza jest, abyśmy mogła pociągnąć innych, gdyż Jezus pragnie dokonywać zbawienia we wszystkich. Doświadczyłam głodu karmienia się Słowem Bożym, który jest dla mnie ukierunkowaniem. Doświadczyłam miłości w sercu, pokoju, którym pragnę obdarzać innych, czując się obdarowana misją Jezusa, czując się obdarowana Duchem Świętym, który będzie mnie umacniał w moim wzrasta-

niu. Czuję, jak zostałam wezwana: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, byście szli i owoce przynosili”. Doświadczam słuchania Jezusa tak, jak Jan.

WYPIĘKNIAŁAM DLA JEZUSA

We współczesnym świecie, powiedziałabym za znanym filozofem, „co mnie nie zabije, to mnie umocni”. Czas na tym kursie, to czas dla odważnych ludzi, czyli tych, którzy mając dar życia, postanowili go wykorzystać z Jezusem. Tutaj w ciągu kilku zaledwie dni musiałam przeżyć całe życie. Moje troski, obawy, uzależnienia od bliskich i bliższych – to wszystko utraciłam. Zostało mi odebrane w rozrywającym bólu, po to, aby mnie później sam Jezus poskładał, uformował, umocnił. Wypiękniałam dla Niego i wierzę, że inni dzięki temu też wypiękniją i zakochają się w Jezusie. Jak to powiedział jeden brat: „Będą mieli Jezusa w oczach”.

Ania, 29 lat

PRZEBACZYŁEM OJCU

Na kursie Jan Jezus uzdrowił moją relację do mojego ojca ziemskiego i do Boga jako Ojca. W dzieciństwie cierpiałem z powodu mego taty i przeniósłem te zranienia na Boga Ojca. Myślałem, że On jest taki sam jak mój tata ziemski. Przekonałem się, że to zupełnie inny Tatusz – troskliwy, kochający mnie Ojciec. Przebaczyłem też mojemu ojcu ziemskiemu wszystkie zranienia, które doznałem w dzieciństwie.

Wojtek, 32 lata

„ODWAGI, JA JESTEM”

Przyjechałam na ten kurs z wielkim pragnieniem zostania uczniem Jezusa, ale był we mnie lęk, który jest we mnie już od dziecka, a który przeszkadzał mi w pełnym uczestnictwie w kursie. W pierwszym dniu kursu Pan przemówił do mnie słowami Ewangelii z dnia: „Odwagi, Ja jestem, nie bój się”. I czułam, że zaprosił mnie do kroczenia po jeziorze, czyli po moich lękach. Jezus pokazał mi, że kiedy zaufam Jemu do końca i zrobię pierwszy krok wiary, to On bierze mnie w swoje ręce i pomaga mi kroczyć dalej. Doświadczylam jak Jezus mnie przemienia i daje odpowiedź na moje pytania. Dostałam więcej niż oczekiwałam.

Ewa, 40 lat

JESTEM W NAJLEPSZYCH RĘKACH

Na kursie przeżyłem piękne spotkanie z Jezusem jako moim Mistrzem. To on na nowo nauczył mnie więcej go słuchać niż mówić do niego. W chwilach ciszy i zasluchania Jezus dał mi pokój w sercu i wskazał nową drogę w moim życiu, abym był Jego umiłowanym uczniem. Wiem, że jestem w najlepszych rękach – Jego rękach.

Wojtek, 19 lat

BÓG PRZYSZEDŁ DO MNIE

Wiele tematów omawianych na Kursie przeżywam aktualnie w moim życiu. Otrzymałem nowe spojrzenie na rzeczywistość bycia uczniem Jezusa. Przez cały czas Kursu odczuwałem bliskość Jezusa – Mistrza. Jednak szczytem było bezpośrednie spotkanie z Jezusem podczas sobotniej Eucharystii. Po głoszonej słowie nauczania, które przez swoją głębię pomogło mi spotkać się z moim Mistrzem osobiście. Mój Mistrz Jezus – Bóg, w którym Ojciec złożył wszystko, tak niesamowicie się zniża i przychodzi do mnie niegodnego. Brak mi słów, aby wyrazić to, co czuję. Bogu niech będą dzięki.

Jurek, 54 lat

KURS MOJŻESZ

(12-17 VIII – Stryszawa)

W tym czasie ponad trzydzieści osób, posługujących w różnych wspólnotach przebywało na Wzgórzu w jednym celu: Być dobrym liderem, otwartym na Boży plan i pracującym we wspólnocie. W jaki sposób ów cel osiągać, uczyliśmy się na kursie „Mojżesz”. Jako ekipa tworzyliśmy naprawdę wspólnotę osób, które wiedzą, dlaczego i w jakim

celu posługują w SNE św. Marka. Bogu niech będą dzięki za owocny czas kursu! Za trzy lata kurs odbędzie się ponownie, niech zachęta staną się świadectwa Bożego działania w tym czasie.

Kurs „Mojżesz” wzmocnił mocno skorupę mojej rutyny. Od jedenastu lat trwam w Odnowie w Duchu Św., a od sześciu lat jestem liderem grupy Odnowy w Duchu Św. Bóg okazał mi moje skostnienie, popadnięcie w schematy, nauczył pokory na przykładzie Mojżesza wielkiego przywódcy Ludu Wybranego i przyjaciela Boga. Bogu dzięki, że mimo choroby (wyjeżdżałem na kurs z gorączką) mogłem uczestniczyć w kursie.

Jurek, 61 lat

Bóg poprzez kurs pokazał mi, jak mogę nad sobą pracować, by stawać się lepszym liderem (prowadzę animatorów Domów Modlitwy), nauczył jak walczyć o pokorę, likwidować pychę, a nade wszystko kochać „trudnych” ludzi. Odnowiłam Przymierze z Bogiem, co za każdym razem przeżywam, bo Bóg dotyka mego serca i czuję Jego miłość.

Alina, 42 lata

Kurs Mojżesz pomógł mi zrozumieć, dlaczego akurat mnie Pan wybrał na prowadzenie danej mi grupy osób. Jak Mojżesz mam problemy z przemawianiem i jakże często tłumaczyłam Panu, że otcza mnie grono ludzi bardziej odpowiednich niż ja. W czasie kursu zrozumiałam, że to mnie Bóg daje zadanie i chwala Mu za to.

Ewa, 23 lata

Był to bardzo ważny dla mnie kurs. Bóg rozjaśnił mi wiele problemów, z którymi nie wiedziałam, co zrobić. Otrzymałam wiele wskazówek, jak posługiwać we wspólnocie.

Zofia, 53 lata

Początkowo ciężko mi było przyjmować treści kursu. Byłem zniechęcony, znudzony. Zacząłem jednakże odkrywać, że Mojżesz jest mi bardzo bliski i w wielu momentach życia mogę się z nim utożsamić. Bardzo ważny był dla mnie fakt stanięcia w prawdzie przed Bogiem i samym sobą. Świadomość, że Bóg wykorzystuje zarówno moje pozytywne jak i negatywne dodała mi wiele otuchy. Na ten czas nie jest mi powierzona funkcja lidera wspólnoty, ale wiem, że jeśli kiedyś Bóg postawi mnie przed takim zadaniem, będę mógł wiele uczyć się od Mojżesza. Dziękuję Bogu za ten czas trudu, bo wiem, że owoce będą niewspółmierne do wysiłku.

Rafał, 19 lat

Jestem animatorem od trzech lat. W ostatnim roku doświadczyłam wielu trudności w tej posłudze, straciłam gorliwość, dbałość o rozwój dzieła. Na tym kursie Bóg pokazał mi, że jako animator jestem współczesnym Mojżeszem. Odnalazłam siebie w jego historii. Jezus Pasterz nadał mi nową tożsamość gorliwego sługi, przewodnika, umocnił moją wiarę i nadzieję, że dzieło, które rozpoczął będzie wzrastać i że będzie mnie nadal w tym utwierdzał.

Gosia, 19 lat

Kurs „Mojżesz” to wspaniały czas uczenia się w jaki sposób przewodniczyć we wspólnocie, jak szukać współpracowników i jak iść za głosem Pana. W życiu Mojżesza znalazłem wiele elementów, z którymi mogłem się identyfikować. Cieszę się, że mogłem tutaj być.

Jarek, 38 lat

Pan mi powiedział, poprzez ten kurs, że nie trzeba się zniechęcać w oczekiwaniu na „wysłuchanie próśb” – On jest ze mną, i da mi odpowiedź w swoim, (Jego) najlepszym dla mnie, czasie. Ważne jest, abym nie rozdmuchiwał swoich niepokojów i niezależnie od nich kontynuował moją służbę Mu.

Sławek, 42 lata

Na kursie „Mojżesz” doświadczyłem wielkiej słabości. Zrozumiałem prawdę, że jestem „kolosem na glinianych nogach”. Zrozumiałem, że mam być słaby przed Bogiem, a mocny w „liderowaniu”, mam być przyjacielem Boga i moich braci, że nie mogę działać sam i na sobie polegać. Wiem, że to Bóg okazuje swoją moc, towarzyszy mojemu „liderowaniu”, a ja mam pokonywać granice swoich niemożliwości.

Bogdan, 48 lat

Zdjęcie uczestników na trzeciej stronie okładki.

KURS ZACHARIASZ I ELŻBIETA

(21-24 VIII – Stryszawa)

**BÓG ZMIENIAŁ
OBLICZA MAŁŻONKÓW**

Już od kilku lat dane nam jest z moją żoną Terenią i gronem przyjaciół prowadzić wakacyjne kursy dla małżeństw. To dobre doświadczenie dla nas, którym Bóg każdego roku nas ubogaca. W tym roku ilość uczestników tego kursu przeszła nasze oczekiwania – było nas 40 małżeństw. Chętnych było znacznie więcej. Widać więc, że są wielkie potrzeby służenia takimi kursami dla tej grupy stanowej. Wspominaliśmy z Ojcem Krzysztofem, że jeszcze 3–4 lata temu w całej naszej wspólnotcie było bardzo niewiele małżeństw. Dziś, dzięki Bogu i Jego woli – jest ich dużo więcej i wciąż, mamy nadzieję – będzie ich przybywało. W końcu kochający się małżonkowie będący w jedności wobec Boga i siebie to podstawa silnej rodziny i zdrowego społeczeństwa, a także silnej Wspólnoty. Ten kurs był właśnie o jedności, a właściwie o dążeniu do niej. Widzieliśmy jak Bóg zmieniał oblicza małżonków, którzy przybyli na ten kurs. Jak w miarę upływu dni pogodniały ich oblicza, jak zbliżali się do siebie, obdarzali uśmiechem i dobrym słowem. Wierzę, że poprzez ten kurs Bóg składa w serca małżonków nowy zapal do przezwycięzania życiowych trudności i podejmowania decyzji o chęci naprawy tego, co być może na wspólnej drodze zostało zaniedbane lub wręcz zepsute. Trudno opisywać przebieg kursu od strony ekipy – my z reguły widzimy same pozytywne. Najlepiej przemówią sami uczestnicy.

Zachęcam także inne małżeństwa, które pragną odnowy w swoim związku lub potwierdzenia słuszności obranej drogi i pielęgnowania tego co dobre w swoim małżeństwie do przybycia na ten lub podobny kurs. To krótki czas – zaledwie trzy dni, a tak wiele może znaczyć dla twojego małżeństwa.

Bogusław Kała

Jesteśmy teraz razem z mężem przy Bogu i jestem bardzo szczęśliwa. Nastąpiła między nami jedność, o którą będziemy się dalej wspólnie modlić.

Teresa

Doznałem łaski dążenia do prawdziwej modlitwy, do Chrystusa. Dotychczas nie wiedziałem, że można się tak gorąco modlić. W trakcie Eucharystii doznałem jakby Duch Święty przemówił do mnie i powiedział jak mam postępować.

Jurek

Nasze najgłębsze przeżycie z kursu dla małżeństw to przede wszystkim odnowienie przysięgi małżeńskiej, kiedy to patrząc sobie głęboko w oczy mogliśmy wypowiedzieć słowa przysięgi, które nabrały zupełnie nowego znaczenia w porównaniu z tymi na naszym prawdziwym ślubie. Kolejnym ważnym przeżyciem było uświadomienie sobie naszej wspólnej obecności na kursie, jak również głęboka wdzięczność za wysłuchanie modlitwy w tej intencji szczególnie ze strony męża.

Iwona i Mirek, 8 lat po ślubie

Na kursie doznałam wielkiej łaski uduchowienia. Odnalazłam swoją osobę zagubioną w związku małżeńskim o długim stażu, tj. 31 lat. Odnalazłam drogę, jaką powinnam iść i jak ratować swoje małżeństwo od pustki i zawirowań. Odnalazłam siły i wskazówki na dalszą drogę wspólnego życia.

Renata

Zawsze mam opory przed przyjazdem na takie kursy. Później jak jestem tutaj zyskuję owoce. Znalazłam dla siebie wskazówki do dalszego życia, do rozwoju duchowego. Myślę, że w ten sposób chociaż małymi kroczkami zbliżam się do Pana Boga.

Tadeusz i Zofia, 26 lat małżeństwa

Najważniejszym doświadczeniem z kursu był dokonany przełom w naszym małżeństwie. Polegał on na przełamaniu się i rozpoczęciu dialogu między nami, na wyjaśnieniu wzajemnych oczekiwań i pójsciu dalej. Za to wszystko Chwała Panu.

Ewa i Piotr, 3,5 roku małżeństwa

Z naszą jednością nie było od dawna za dobrze, ale trudno mi było poszukać przyczyny we mnie – łatwiej mi było dopatrzeć

się przyczyny w mężu, w jego charakterze, w jego postępowaniu. Tutaj zobaczyłam, że jeżeli chcę jedności, muszę chcieć przemienić swoje postępowanie. Wierzę głęboko, że Bóg mi pomoże, bo dla mnie samej jest to za trudne. Na tym kursie zrozumiałam, że choć po ludzku patrząc nasza para ma małe szanse, by być w jedności, to dzięki Jezusowi to wszystko jest możliwe, bo On nas połączył i w związku z tym jest to najlepszy plan na nasze życie. Wielbię Boga za wszystko, co robi w naszym życiu i za przemianę, którą nam daje.

Bożena i Stanisław, 16 lat małżeństwa

To, że mimo ogromnej niechęci przyjechałem, że wytrzymałem i że wyjadę z „bagażem”, który jest dla mnie ogromnym, pozytywnym zaskoczeniem i odkryciem. Wydawało mi się, że to wszystko wiedziałem, ale uzyskałem nowe światło. Przekonałem się, że muszę coś ze sobą zrobić i ogromna wiara mojej żony, że Duch Święty mi w tym pomoże. Swoją drogą Duch Święty strasznie tu rozbraiał. Kosztowało mnie to praktycznie dwie nieprzespane noce.

Marek, 29 lat małżeństwa

Moim zdaniem kurs ten powinno odbyć każde małżeństwo, najlepiej na starcie wspólnego życia. Sama żałuję, że wcześniej nie miałam możliwości. Na kursie odkryłam wiele nowych rzeczy. Pozwoliło mi to zwrócić większą uwagę na nas, jako na związek dwóch osób i co dla nas jest najważniejsze. Myślałam, że po 23 latach małżeństwa niczego nowego się nie nauczę. Na kursie stworzony został taki klimat i atmosfera, że mogłam się otworzyć i wyznać mężowi wiele spraw, które mnie bolały i nigdy nie miałam ani czasu, ani odwagi ich wyznać. Osobiście uważam, że to Duch Święty nas tutaj przyprowadził.

Aniela

Kurs ten pomógł nam zrozumieć jak ważna w małżeństwie jest jedność i to nie tylko w wymiarze fizycznym, ale również duchowym i emocjonalnym. Dzięki pobytowi tutaj zapaliło się w nas pragnienie budowania jedności w małżeństwie przez całe życie. Chwała Panu.

Magdalena i Daniel, 2 lata małżeństwa

To był czas, gdy w oderwaniu od spraw codziennych mogłem dokonać refleksji nad jednością w moim małżeństwie. Pan Jezus dawał światło, pokazywał obszary dobre i złe i właściwie nawet się zdziwiłem, gdy z żoną uświadomiliśmy sobie, jak wiele rzeczy nas jednoczy, jak w wielu dziedzinach jesteśmy w jedności. Bardzo się cieszę z pokoju wewnętrznego, jaki mi towarzyszył na kursie bez oczekiwania na efekty specjalne. Czuję się tak, jakbym sobie z żoną leżał w objęciach Jezusa.

Krzysztof, 34 lata

Jesteśmy zgranym małżeństwem pod względem emocjonalnym, duchowym, charakterów i temperamentów. Jednak są sytuacje, w których wychodzi nasz egoizm, nieumiejętność radzenia sobie z trudnościami z zewnątrz (praca, rodzina), wreszcie rysy w psychice pozostałe po grzechach młodości. Zasadniczo uważamy się za dobre małżeństwo, za co dziękujemy często Bogu. Ale w walce z powyższymi trudnościami czasami się poddajemy uznając, że tak już musi być, że z niektórymi ciężarami przyjdzie nam żyć do ostatnich dni. Ten kurs uświadomił nam, że mamy jeszcze wiele do zrobienia by wyszlifować ten brylant, którym jesteśmy, by stać się Bożymi diamentami, przezroczystymi klejnotami z korony Naszego Króla – Jezusa Chrystusa.

Ania i Łukasz

W czasie kursu Bóg dał nam wiele czasu na rozmowę, wyjaśnienie różnych spraw, a przede wszystkim wypowiedzenie swoich oczekiwań. Bóg dał nam nową gorliwość do wspólnej modlitwy małżeńskiej. Pokazał, że jest ona nie tylko budowaniem jedności z Nim, ale i z sobą nawzajem.

Basia i Grzegorz, rok małżeństwa

Dziękujemy Panu, że nas zaprosił na ten kurs osobiście, że dał nam doświadczyć prawdziwej jedności na różnych płaszczyznach i pokazał jak do prawdziwej jedności zmierzać. Wiemy, że fundamentem musi być Jezus, a wtedy nasze małżeństwo przetrwa wszystkie burze.

Beata i Michał, 9 lat małżeństwa**Patrz fotoreportaż na kolorowej wkładce obok.**

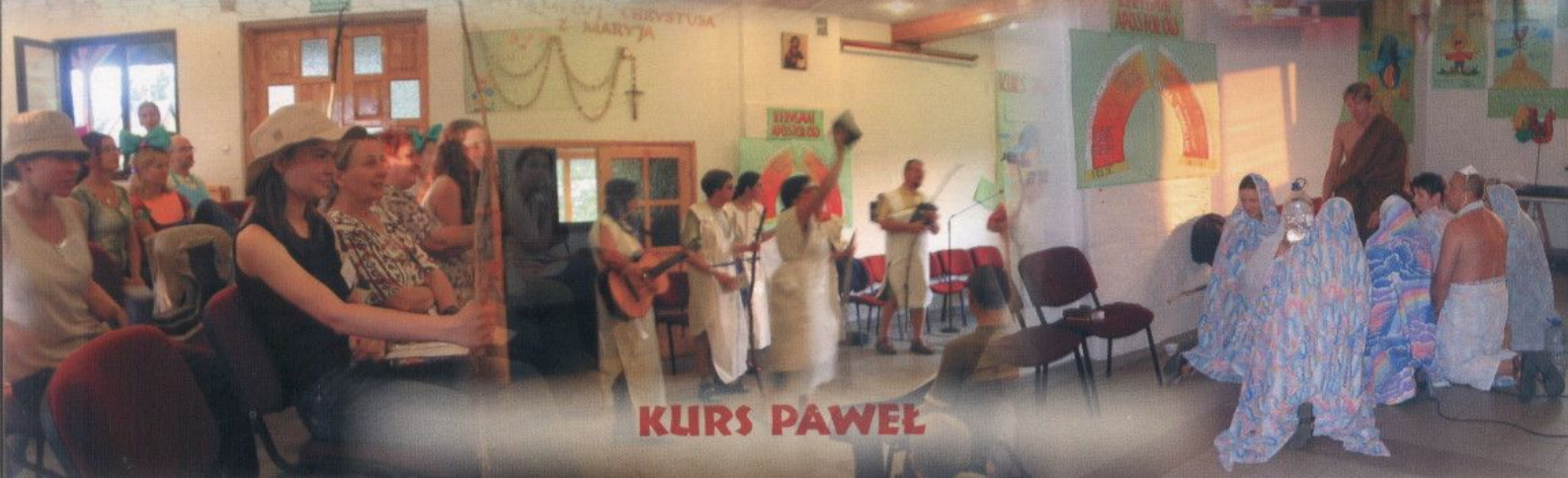
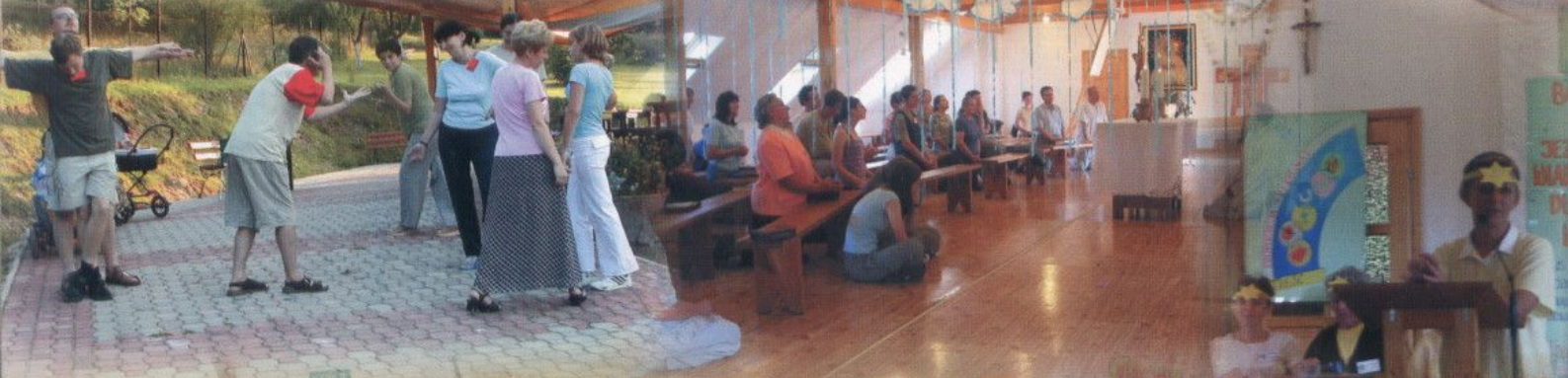


ABYŚCIE STANOWILI JEDNO...



KURS „ZACHARIASZ I ELŻBIETA”

IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT I GŁOŚCIE EWA



KURS PAWEŁ

ANGELIĘ WSZELKIEMU STWORZENIU!



EWANGELIZACJA KRZESZOWIC



**NA KURSIE „JASIO”
DZIECI ODNALAZŁY SKARB**



NARESZCIE RAZEM

◆ **5 LIPCA** w kościele parafialnym w Stryżawie, **Basia Popielarczyk i Marek Janoszek** ślubowali sobie miłość i wierność, w obecności Galilejczyków uczestniczących w III Zjeździe Rodzinnym Wspólnoty.

**OTO NOWY CZŁOWIEK**

◆ **7 WRZEŚNIA** w kościele pw. św. Wawrzyńca w Rudzie Śląskiej, w trakcie comiesięcznej Eucharystii Winnicy Ruda Śląska, o. Krzysztof udzielił sakramentu Chrztu Świętego **Michałowi, Rafałowi**, synowi Piotra i Ewy Kowalczyków.

**WITAMY WŚRÓD ZBAWIONYCH**

◆ **3 SIERPNI** o godz. 21.30 nasza siostra Dorota Sikora powiła tego oto dorodnego **Macieja**.



**Marysia
PIENKOWSKA**

**Wspólnota
„Emmanuel”**

**KONFERENCJE
GŁOSZONE W TRAKCIE
ZJAZDU RODZINNEGO
(skrót)**

**STRYSZAWA
5 lipiec, 2003**

Etapy miłości

Ci z Was, którzy żyją już dłużej w małżeństwie wiedzą, że w tej relacji występują różne etapy. Na początku jest przeważnie zakochanie. Ale to jeszcze nie jest miłość. Pierwsze zakochanie kiedyś się kończy i odkrywamy, że ta druga osoba nie jest wcale takim ideałem jak myśleliśmy początkowo. Następuje wtedy moment decyzji: czy pomimo tego, że uczucie gdzieś się wyczerpało, ja nadal chcę kochać tę osobę. Dopiero wtedy jest szansa dla miłości.

Zakochanie można porównać do kwitnącego kwiatu, ale dopiero owoc jest miłością. Wiecie jednak dobrze, że kwiat musi obumrzeć aby mógł powstać owoc, ziarno musi obumrzeć aby mogło wydać plon. Taka sytuacja nie dotyczy jedynie relacji międzyludzkich, ale coś bardzo podobnego charakteryzuje naszą relację z Bogiem.

W Polsce w większości wypadków nasza wiara wzrasta w rodzinie i przejmujemy ją poprzez tradycję od rodziców i dziadków. Często zdarza się wtedy, że nasze podejście do Boga jest podejściem niewolnika do pana. Staram się coś zrobić aby obłaskawić tego, który jest wszechmogący. W sytuacjach krytycznych, np. przed egzaminami, aby zyskać sobie przychylność Boga, odmawiam dodatkowe modlitwy, częściej chodzę do kościoła, spodziewając się, iż Pan Bóg w zamian zapewni mi pomyślność. Jednak kiedy mimo mojej wzmoczonej gorliwości religijnej odnoszę porażkę (np. nie zdaję egzaminu), mam pretensje i żal do Pana Boga. Ale Pan Jezus mówi do nas: *Nie nazywam was sługami, [...] ale przyjaciółmi.* [Por. J 15,15]. W przyjaźni zaś nie ma zależności niewolniczej, ale jest ufność.

Dlatego też po takim etapie wiary tradycyjnej, potrzebne jest nam przejście etapu nawrócenia i ufam, iż każdy z Was ma go już za sobą. W pewnym momencie życia, często bardzo trudnym, doświadczamy bardzo mocno obecności i miłości Bożej oraz bożego wsparcia. Uświadamiamy sobie, że Bóg jest miłością bezwarunkową i umiłował nas od wieczności. Wtedy prawdziwie przyjmujemy i cieszymy się tymi wszystkimi stwierdzeniami, które być może wcześniej wielokrotnie słyszeliśmy: *„Bóg kocha ciebie takim jakim jesteś, Jezus umarł za twoje grzechy, jesteś umiłowanym dzieckiem Boga, Bóg jest twoim ta-*

tusiem i troszczy się o ciebie...”. Znamienne jest, iż te wszystkie słowa przyjmujemy dopiero wtedy, kiedy osobiście przeżyliśmy swoje spotkanie z Łaską Bożą. Wcześniej wydawały się nam puste i odległe. Przecież w kościołach ludzie nieustannie słyszą te słowa, i co? Często nic – żyją tak jak żyli dawniej. Potrzebne jest bowiem dotknięcie Łaski Bożej i za to trzeba bardzo Bogu dziękować, że każdego z was Bóg taką Łaską obdarzył.

Zaraz po nawróceniu przeżywamy etap „duchowych cukierków”. Rozumujemy nagle Pismo Święte, modlitwa sama nam płynie, uwielbienie przepelnia nieustannie nasze serce. Etap ten trwa dłużej lub krócej, w zależności od tego jak długo Pan Jezus chce nas przytrzymać przy sobie i jak wielkie są w nas zranienia, które wymagają uzdrowienia. Czasem jest to tydzień, czasem wiele lat. Niebezpieczeństwem jakie nam grozi w tym czasie duchowych pociech jest to, iż możemy tak bardzo przyzwyczaić się do otrzymywanych darów, iż zapomnimy o Dawcy. Spodziewamy się ciągłych wzruszeń duchowych, głębokich przeżyć, mistycznych natchnień... A tu nagle przychodzi duchowa pustynia i wszystko się kończy. Następuje etap, w którym Pan Bóg się „chowa”. Jest to konieczny etap na drodze do świętości, bez którego nie mamy szans, aby postępować do przodu. To jest moment, kiedy nasze pierwsze zakochanie musi przerodzić się w bezinteresowną miłość do Boga, w której będziemy szukać Dawcy, a nie darów.

Jeśli jest tak, że na modlitwie nie doświadczam niczego zarówno w sferze uczuciowej jak i intelektualnej, przychodzi pokusa aby zanegować wartość poprzedniego doświadczenia i uznać je za złudzenie czy też wynik manipulacji i działania innych na moich emocjach. Nagle w braciach i siostrach ze wspólnoty, których dotychczas tak bardzo podziwiałem, zaczynam zauważać same wady, a całą rzeczywistość wspólnoty postrzegam wyłącznie w czarnych kolorach. Ten etap jest konieczny. Wszyscy jesteśmy grzeszni i kiedy odkrywamy własną grzeszność i grzeszność innych, to po prostu odkrywamy prawdę. Pan Jezus przyszedł przecież do grzeszników, a więc do nas.

Jeżeli w tym okresie zniechęcimy się, to nie tylko staniemy w miejscu, ale zaczniemy się cofać, bo w życiu duchowym nie da się stać w miejscu. To jest tak jak w miłości – jeżeli nie wzrastamy w miłości, np. małżeńskiej, to cofamy się – nigdy nie jesteśmy w tym samym punkcie. Podobnie w relacjach – jeżeli przestanę z kimś przebywać, to zaczynam żyć osobnym życiem i kiedy wreszcie się spotykamy, nie mamy o czym ze sobą rozmawiać.

W relacji z Panem Bogiem dzieje się tak samo. Potrzebna nam jest wtedy ufność. Mimo że jest mi ciężko, że nie doświadczam obecności Boga, że trudno jest mi się modlić, że denerwuje mnie wszystko i wszyscy, ufam Bogu. Ufam, że jest i że troszczy się o mnie pomimo, że tego nie doświadczam. O ile na etapie zakochania i pociech duchowych byliśmy na Górze Tabor, to teraz trzeba nam wejść na Golgotę. Jest to czas trwania przy krzyżu, czas wierności, czas kiedy właściwie na nowo musimy uczyć się, aby naszym postępowaniem nie kierowała uczuciowość i wyobraźnia, ale intelekt i wola. Na przykład, według świętego Tomasza z Akwinu grzechem jest to, co sumienie, a więc również osąd rozumu uznaje za grzech. Po to Pan Bóg dał nam rozum, aby go używać. W etapie zakochania rozum się wycisza i to jest potrzebne. Lecz później trzeba nam wrócić do refleksji, do rozumu i do aktów woli.

Na tym etapie bardzo ważne jest abym umiał rozgraniczyć pomiędzy tym co „ja chcę”, a tym co „mnie się chce”. Np. „Ja chcę pójść do pracy ale mnie się nie chce wstać z łóżka”. Pomimo tego, że mnie się nie chce, wstaję i idę do pracy, bo jestem osobą odpowiedzialną. Przenosząc to na relację do Boga mogę się zapytać: Czy ja chcę iść za Jezusem w dobro, prawdzie i miłości pomimo iż nic nie czuję, czy idę tylko dlatego, że mnie się chce, bo jest miło.

Nie było świętego, który nie przechodziłby przez taki etap zniechęcenia. Ważne, aby nie rezygnować wtedy w trwaniu przed Bogiem. Kiedy nie potrafię już cieszyć się, wielbić Boga śpiewem, tańcem i oklaskami, dobrze jest stanąć pod krzyżem z Jezusem cierpiącym. Nie należy w tym okresie zmieniać decyzji, które podjęliśmy wcześniej ale trwać. Trzeba mieć wtedy bardzo dużo cierpliwości nie tylko do innych, ale przede wszystkim do siebie.

U wielkich świętych przychodzi czasem taki okres, w którym może nawet dojść do obrzydzenia wobec modlitwy, do takiej pustki, w której człowiek ma prawie pewność, że Boga nie ma, albo że jest nie do zniesienia, sprawiedliwym, okrutnym sędzią, przed którym nikt nie umknie. To jest okres, kiedy Pan Bóg oczyszcza serce człowieka w sposób bierny. Wtedy najistotniejsze jest trwanie w posłuszeństwie wobec kierownika duchowego. Dlatego tak ważnym jest posiadanie swojego kierownika duchowego, spowiednika, który zna drogę duchową.

We wszystkich trudnych okresach naszej duchowej drogi, ważna jest heroiczna wierność w drobnych rzeczach, w tym co dotyczy obowiązków naszego stanu czy też w postanowieniach co do czasu modlitwy osobistej. ■

Jedni święci zajmowali się dziełami charytatywnymi, pomagali chorym i biednym, inni zamknęli całe życie w swojej celi skupiali się na życiu wewnętrznym. Jedni, tak jak św. Tomasz z Akwinu, byli wybitnymi naukowcami i myślicielami, a inni, tak jak św. Faustyna nie ukończyli nawet szkoły podstawowej.

Jest jednak pewna wspólna cecha dla wszystkich świętych – każdy z nich był człowiekiem modlitwy. Można zostać świętym nie mając wiedzy naukowej, nie opiekując się ubogimi, nie głosząc wielkich kazań, ale nie można zostać świętym bez modlitwy. Dlatego modlitwa to ta aktywność w naszym życiu, którą szatan będzie szczególnie atakował. Wie o tym każdy, kto troszczy się w swoim życiu o wierność Bogu w modlitwie. Przez pierwsze pięć lat, jeszcze jakoś nam idzie, ale po dwudziestu, trudno jest wytrwać. Nagle wszystko inne wydaje się ważniejsze niż spędzenie przy Panu tego minimum czasu dziennie.

Musimy mieć świadomość, że nasza modlitwa nie jest potrzebna Panu Bogu, choć z pewnością On bardzo cieszy się kiedy my się modlimy. Natomiast my, bez modlitwy po prostu nie przetrwamy. Kiedy modlimy się, kiedy wielbimy Pana Boga, dajemy mu niejako szansę aby zmieniał nasze życie. On swoim spojrzeniem miłości oświeca nasze ciemności. Kiedy szatan pokazuje nam nasze grzechy, to występuje jako oskarżyciel, który chce nas „zdołować”, natomiast Bóg wskazuje nam na nasze słabości, po to, aby nas z nich wyrwać. Szczególnie w modlitwie w ciszy, Bóg będzie nam pokazywał to, co jest nam potrzebne. Nawet Pan Jezus, chociaż jest Bogiem, przyjmując naturę ludzką bardzo wiele się modlił. Myślę, że czynił to także po to, aby nam pokazać, że bez modlitwy po prostu nie damy sobie w życiu rady.

Ci z nas, którzy mają już długie doświadczenie życia z Bogiem, życia w Jego bliskości, zauważą pewnie, że im dłużej się modlą, tym ich modlitwa staje się prostsza. Po nawróceniu mamy zazwyczaj Bogu bardzo wiele do powiedzenia. Z czasem jednak serce się wycisza i słów jest coraz mniej. U Ojców Pustyni, którzy modlili się przez siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat, modlitwa ograniczała się z czasem do wymawiania jedynie imienia JEZUS.

Właściwie definicją modlitwy jest miłość. Modlitwa to „być dla” i „być przy”. To czas całkowicie poświęcony dla tej Osoby, którą umiłowało moje serce. Tak jak mówił Pan Jezus w rozmowie z Samarytanką: *... prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec.* [J 4:23].

Jedną z takich form modlitwy jest adoracja. To, ile czasu jesteśmy w stanie spędzić w ciszy przed Bogiem, może być pewnym probierzem głębi naszej z Nim relacji. Bywa, że już po trzech minutach trwania na adoracji nie wiemy co ze sobą zrobić. To powinien być sygnał, że coś musimy zmienić, że trzeba nam się jakoś otworzyć i nauczyć bycia w tej bliskości z Bogiem. Jeżeli zaś potrafimy długo trwać przy Bogu bez rozproszenia, jest to znak, iż Pan Bóg daje nam tę łaskę, gdyż chce nas pociągnąć do siebie i w czasie tej adoracji będzie nas uzdrawiał i „przemebłowywał” nasze wnętrza.

Adoracja jest bardzo mocno związana z Eucharystią, czyli z centrum naszego ży-

cia chrześcijańskiego. Kiedy przychodzę na Eucharystię, to pragnę w adoracji przedłużyć moje bycie z Jezusem. I odwrotnie, kiedy jestem na adoracji, to w sercu rodzi się pragnienie aby Go przyjąć jeszcze bliżej, żeby nie tylko być przed Nim, ale żeby On był we mnie i abyśmy stanowili jedno. Adoracja uczy nas głębszego wchodzenia w Eucharystię, a Eucharystia pomaga w głębszym spotkaniu z Panem na adoracji.

Kiedy jesteśmy świeżo nawróceni, albo doświadczyliśmy niedawno bardzo mocnego i namacalnego spotkania z Panem, adoracja przychodzi nam bardzo łatwo, ale z czasem możemy odczuwać pustkę, zwątpienie, rozproszenie. Jak sobie z tym radzić?

Kiedy przychodzisz na adorację, powiedz na początku Jezusowi: *„dobrze, że jesteś, jakie to szczęście, że mogę być przy Tobie, że mogę na Ciebie popatrzeć”*. Później warto pomodlić się krótko w sercu do Ducha Świętego, prosząc aby on poprowadził ten czas adoracji, żeby On się w nas modlił. Czasem dobrze jest sięgnąć po Pismo Święte, przeczytać jakiś fragment, jakiegoś Słowa, które mnie w tej adoracji poprowadzi, które będzie pokarmem nie tylko dla mojego serca, ale również dla mojego intelektu. Czasem można przez parę minut czytać fragment jakiejś dobrej książki, co do której mam przekonanie, iż jest wartościowa duchowo.

Trudnym doświadczeniem może być to, iż w czasie adoracji widzimy jakie naprawdę jest nasze życie, co jest dla nas najważniejsze, czym żyjemy, jakie są nasze grzechy, jakie są nasze zranienia. Kiedy nie potrafimy się skupić, może to na przykład znaczyć, że w ciągu dnia spędzamy zbyt dużo czasu przed telewizorem. Mówiąc „dużo czasu” mam na myśli więcej niż pół godziny. Pół godziny to dla chrześcijanina maksimum czasu jaki może spędzić oglądając telewizję. Jeśli w ciągu dnia więcej czasu spędzam przed telewizorem niż przy Bogu, to gdzie jest moje serce, gdzie jest mój skarb??? To jest probierz i nie dziw się, że wtedy twoje życie się „sypie”. Co innego obowiązki stanu: praca, dzieci, żona, mąż – dla nich muszę mieć czas. Ale telewizor beze mnie nie zginie. Nigdy się nie bójcie o swój telewizor, on nie potrzebuje relacji z tobą.

Takim testem dla nas może być także zastanowienie się, jakie są moje myśli przed zaśnięciem. Czy wtedy moje serce jest skierowane ku Bogu, czy też mam „w głowie” jakąś scenę z serialu czy z gry komputerowej. Musimy zdawać sobie sprawę, iż środki audiowizualne mają ogromny wpływ na człowieka. Jeżeli wystawiamy naszą podświadomość na niepotrzebne obrazy, które wywołują w nas lęki czy stesy, to niszczymy siebie i gromadzimy w sobie agresję. Podobnie, sceny erotyczne czy pornograficzne

kompletnie rujną nasz obraz miłości. Adoracja także pozwala nam spojrzeć na bliźnich w innym świetle. Jeżeli jakaś osoba jest dla nas tzw. trudnym darem, warto wtedy na adoracji oddać tę osobę Panu Bogu i prosić, aby Pan Jezus kochał ją poprzez nasze serce, ale swoją mocą, bo sami nie potrafimy tego. Pan Jezus uzdalnia nas do przebaczenia, do tego abyśmy uświadomili sobie, że tak jak Bóg przebacza nam, tak i my winniśmy przebaczać innym ludziom. Przebaczenie jest warunkiem naszego zbawienia, ale często zranienie bywa tak głębokie, iż własnymi siłami nie jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić. Nasze uczucia nie zależą od nas, ale Pan Jezus widzi nasze dobre intencje i pomaga nam podjąć decyzję woli, aby modlić się za tych, którzy nas krzywdzą.

Na adoracji Bóg ukazuje nam też sensowność trudnych wydarzeń z przeszłości, które były dla nas jedynie jakimś strasznym nieszczęściem i bezcelowym cierpieniem. Nagle dostrzegamy, że dana sytuacja miała sens, że była potrzebna, a nasze życie zaczyna nam się układać w logiczną całość. Rozumiemy wtedy, że Bóg rzeczywiście się o nas troszczy, prowadzi nas i w żadnym momencie życia nas nie opuścił.

Czasem nie mamy warunków aby regularnie chodzić na adorację do kościoła. Wtedy dobrze zamknąć się w swojej izdebce, duchem przemienić się do najbliższego tabernakulum i przytulić się do serca Jezusa, jak św. Jan w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Adoracja jest miejscem szczególnej łaski dla nas, dlatego też szatan ostro walczy aby nas od niej odwieść. Będzie nam podpowiadał dobre rzeczy, bo ten który jest ojcem kłamstwa stosuje zasadę mówienia nam półprawd i dlatego często się na nie nabieramy. Gdyby szatan mówił nam same kłamstwa, to potrafilibyśmy rozszyfrować go natychmiast. Ale kiedy szatan mówi nam 90 procent prawdy i 10 procent kłamstwa, często mu się udaje nas zwieść. W ten właśnie sposób szatan będzie działał, aby nas odciągnąć od adoracji, od modlitwy osobistej czy też od trwania w ciszy przy Panu. Będzie wmawiał, że nie mamy na to czasu, że czeka nas masa obowiązków, które są bardzo ważne. Może nam wprowadzać myśli, że na modlitwie nic się nie dzieje i spędzamy czas zupełnie bez sensu: *nic nie czuję, niczego nie doświadczam, czytam Pismo Święte ale nic nie rozumiem, więc zamiast siedzieć w kościele, pójdę i zrobię coś pożytecznego.*

Nie dajmy się zwieść. W adoracji bardzo ważna jest wierność. Bez względu na to, czy doznajemy pociech, czy strapienia, czy w trakcie modlitwy mamy liczne rozproszenia, czy nie, adoracja jest czasem danym Panu Bogu, aby On mógł nas przemieniać, a im trudniejsza jest nasza sytuacja, tym bardziej potrzebujemy tego czasu trwania przy Jezusie. ■

KĄCIK TWÓRCZOŚCI

☆☆☆

Normalny uśmiech
Normalna cisza
Normalna dobroć
Normalne życie
Tka pająk swą nicią
A później znika
Przenika myśl

Na próżno stoję
Skąłą olbrzymia
Zastygła lawa
Zrozumiesz nic
Pył tylko widać
Kruczość i krzyk

Wokoło cisza
Normalny świt

26.10.1996 r.

☆☆☆

Jak zbierać sił
Z pokruszonych chwil
Z odsuniętych ludzi.

Ze zbitego dzbanu
Z nieczynnych wulkanów
Z obnażonych złudzeń

Z odkrytych pozorów
Z wyblakłych kolorów
Z pomieszanych liter.
Jak ?

Trzeba kupić filtr – tren.

8.7.1996 r.

☆☆☆

Powiedziałam
wichrom, aby odeszły.
zaśmiały się ze mnie
tylko

Powiedziałam,
aby uniosły mnie
do góry
odeszły obrażone.
Przestałam mówić
Wszystko zaczęło się dziać.

7.12.1996 r.

ZA PÓŹNO

Uwiędłe liście

Na próżno

Chwytać

A zasłony wiatru

Odczytać dniem

Za późno

Stało się czekanie

Za późno

Dotknęłaś chwili

Kropłą miłości

Przemywaś rany

Za późno

Czasem otulać

Uwiędłe liście

Opadają liście

Schylają się drzewa

Szumi, szumi

Ludzka tęsknota

Za późno.

20.7.1997 r.

☆☆☆

Mówiłeś,
że są kwiaty
o płatkach z uśmiechu.
Czułość gromadzą
pod pyłem nektaru.

Mówiłeś,
że śpiewają
z twarzą ku słońcu.

Mówiłeś,
że pochylają się
od nadmiaru miłości.

Nic nie powiedziałaś
że wędną
gdy czas przemija.

ŁZA

Odrobino Miłości
spoczywająca
na otwartej dłoni
usłysz
błaganie czasu
pochyl się nad łzą
uronioną na przedko
w pośpiechu
między zakupami a praniem
Odrobino Miłości
nawet nie wiesz
ile uczuć,
ile słów,
ile zdarzeń
pomieści jedna łza.

Dorota Grabowy (LILIA)

Z ŻYCIA WINNIC – WIEDEŃ



Winnica Wiedeń rozpoczęła swą powakacyjną służbę adoracją Pana. Trwając przed Jezusem karmiliśmy się Jego miłością, by nieść ją potem innym.

Czas Formacji Stałej był pełen dziękczynienia za wspaniałe wakacje i odpoczynek, a słowa Pana zapewniające, że jest z nami i nieustannie nas wspiera, stały się mobilizacją dla każdego.

Ufając, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, uważnie planowaliśmy nadchodzące miesiące pracy w Winnicy Pańskiej.

Świętowaniami i Mszą Świętą w drugą sobotę września „wystartowały” Domy Modlitwy. Przy tej okazji chcemy się podzielić z Wami wiadomością o połączeniu Domu Modlitwy Grażyny i Wiesia Źrółków i Domu Modlitwy u Dagmary i Roberta Kojro. Ufamy, że Pan przyprowadzi wiele nowych osób.

Życząc każdej Winnicy obfitych i trwałych owoców pracy na chwałę Pana, żegnamy się do następnego „Kerygmatu”. Z Bogiem.

Grażyna i Dagmara





Zgodnie z prawdą, w duchu wiary, idźmy wspólnie bez rywalizacji

Nie mogło zabraknąć Galilejczyków na Jasnej Górze, gdzie w dniach 25.06-28.06 odbyła się Międzynarodowa Konferencja Ewangelizacyjna. Na Konferencję przybyli bracia i siostry z różnych stron Polski oraz z zagranicy, m.in. ze Słowacji, Czech, Białorusi. Ponad pięćset osób słuchało katechez, które wygłaszali zaproszeni goście: O. Tom Forrest CSSR USA, bp Anthony Gbuiji - Nigeria, s. Mary O'Duffy SMG - Rzym, o. Sergiusz Gajek - Białoruś, o. Celestyn Napiórkowski - OFMe Polska, o. Tadeusz Hajduk SJ- Polska. Nie jesteśmy w stanie pomieścić nawet części tekstów głoszonych konferencji, ograniczamy się więc jedynie to paru fragmentów, aby dać naszym czytelnikom posmak tego czasu. Za naszym pośrednictwem o. Tom Forest przekazuje pozdrowienia dla o. Krzysztofa i wszystkich Galilejczyków.

OJCIEC TOM FORREST:

Aby być uwolnionym potrzebujemy Jezusa. Usłysz słowa Jezusa: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” i pomyśl, czy tego chcesz czy nie. Ale w życiu zaczynamy to ignorować i tak naprawdę chowamy się przed prawdą. Musimy pokonać strach, stanąć w obliczu prawdy, szukać ratunku. Każde słowo Jezusa jest prawdą. Jezus mówi: „Jeżeli będziecie przestrzegać Mojej nauki, będziecie Moimi uczniami, czyli poznacie prawdę”. Jeżeli Jezus wyzwoli ciebie i mnie z grzechu, będziesz naprawdę wolny, bo grzech to niewolnictwo. Tylko słowo Jezusa wyzwala. Dlatego jeżeli chodzi o prawdę robimy się nerwowi, bo to jest o grzechu, bo to jest prawda o nas samych. Grzech to ciemność, abyś nie widział. Gdy nie chcesz słuchać prawdy, żyjesz w ciemności. Grzech uwielbia ciemność, niektórzy żyją w tajemnicy, nie chcą znać prawdy. Jezus dlatego został zabity, bo mówił prawdę, a ludzie nie chcieli słuchać prawdy. Jezus stał się wrogiem, bo mówił prawdę. Prawda otwiera nam drzwi naszego więzienia. Stań w obliczu prawdy, pragnij usłyszeć prawdę, słuchaj Słowa Jezusa.

[...]

Jezus uczy nas, jak ważna jest modlitwa, byśmy nieustannie prosili Boga tak, jak to czynił Jezus w Modlitwie Arcykapłańskiej. Prosił Ojca, abyśmy stanowili jedno. Wierzymy w to, że możemy być jedno, bo Jezus w modlitwie polecił nas Ojcu. Jeżeli razem działamy tworzymy jedno w Chrystusie i tym sposobem upodabniamy się do Boga. Najcenniejszym darem jedności są osobiste relacje, ludzie patrząc na nas mają widzieć Boga.

Jeżeli jesteśmy podzieleni na grupy tracimy jedność. Nie można oddzielić się od osoby, która zrobiła ci przykrość, bo wtedy jest rozłam. Tylko miłość jednoczy, dlatego tak często powtarzatem wam, Kocham was, abyśmy byli jedno.

BISKUP ANTHONY GBUIJI:

Przyjechałem do was, aby podzielić się z wami doświadczeniem, że Królestwo Boże jest w nas. Królestwo Boże jest w każdym z nas, a znaczenie Królestwa Bożego objawia Duch Święty. Jezus przyniósł nam Dobrą Nowinę mówiącą, że w nas jest Jego Królestwo. Gdy wkraczamy na drogę Jezusa, pozostawiamy stare życie, a przyoblekamy się w Jezusa, wtedy Królestwo Boże jest w nas. Dzisiaj jesteśmy zapraszani, aby należeć do Jezusa. Fakt, że tu jesteście, to jest znak, że chcecie odpowiedzieć na zaproszenie Jezusa. Królestwo Boże musi być budowane, każdy musi mieć w tym udział, w rodzinie, we wspólnocie. To jest zadanie każdego z nas, aby Królestwo Boże rozszerzało się i zamieszkało w naszych braciach i siostrach.

O. TADEUSZ HAJDUK:

Jezusa jako prawdziwego człowieka poznajemy poprzez kontemplację Jego życia ziemskiego od narodzin do wniebowstąpienia. Aby głosić Jezusa najpierw musimy poznać Go, kontemplując sceny z Jego życia. Poznać Jezusa to znaczy poznać do głębi Jego Serce – mam mieć takie serce, jak Jezus i chcę żyć tym samym czym Jezus.

Jezusa można naśladować we wszystkim, uczyć się od Niego jak żyć dla Ojca, bo Ojciec kocha wszystkie dzieci. Trzeba to ludziom powiedzieć. Tylko ten może ewangelizować, kto kocha tych ludzi, do których idzie. Ta miłość może oznaczać mocne słowa, ale ta miłość musi chcieć dobra dla drugiego człowieka.

Notowała: Nina Krzeczowska

Foto: Mirek Ciuraszkiewicz



Małgosia Ciuraszkiewicz podzieliła się tym, co przeżyła podczas Konferencji.

Uczestnictwo w tej Konferencji wyzwoliło we mnie nowy zapal do ewangelizacji. Chociaż to robię nieustannie, to jednak trudy i przeciwności osłabiły nieco mój zapal. Jednak biskup A. Gbuiji uświadomił mi, że ustanawianie Królestwa Bożego wiąże się z cierpieniem. Ewangelizator musi wziąć swój krzyż z radością i ogłaszać Dobrą Nowinę o Zbawieniu. Poprzez umieranie dla świata rodzą się owoce. Przykładem jest tu św. Paweł, niestrudzony Apostoł Narodów czy Maryja, pierwsza ewangelizatorka. Zachwyciła mnie postawa Maryi. Wydawało mi się, że bardzo wiele wiem na ten temat. Ojciec C. Napiórkowski przedstawił całe oddanie Maryi Swemu Synowi, Jego misji, a także misji Kościoła. Jezus zapewnił nas o swojej obecności, szkoda więc czasu na zastanawianie, trzeba nieustannie głosić, aż ostatni człowiek naszego globu zostanie zewangelizowany. Ewangelizator musi być święty, zapatrzony w Jezusa, musi poznać jego serce, musi kochać Jezusa i Jego Kościół. Ewangelizator to człowiek modlitwy. Aby mogła skutecznie ewangelizować muszę posiadać te cechy, by inni widzieli we mnie oblicze Ojca i Te-go, który mnie posłał. Jezus prosi za mnie, abym była zdolna odbijać w sobie chwałę Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ewangelizacja zatem to nie tylko mówienie, ale jest to również przyprowadzanie dzieci Bożych do jedności, do wspólnoty, do Kościoła. Ewangelizacja to również dawanie świadectwa życiem.

LIST APOSTOLSKI ROSARIUM VIRGINIS MARIAE O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

ZAKOŃCZENIE

DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH DO BISKUPÓW, DO KAPŁANÓW I DIAKONÓW, DO ZAKONNIKÓW I ZAKONNIC ORAZ WSZYSTKICH WIERNYCH

39. To wszystko, co zostało tu do-
tąd powiedziane, wyraża obszernie bo-
gactwo tej tradycyjnej modlitwy, która ma
prostotę modlitwy ludowej, ale także teo-
logiczną głębię modlitwy odpowiedniej
dla tych, którzy odczuwają potrzebę doj-
rzalszej kontemplacji.

Kościół zawsze uznawał szczegó-
łą skuteczność tej modlitwy, powierzają-
c jej wspólnemu odmawianiu, stałemu
jej praktykowaniu najtrudniejsze sprawy.
W chwilach gdy samo chrześcijaństwo
było zagrożone, mocy tej właśnie mo-
dlitwy przypisywano ocalenie przed nie-
bezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różań-
cową czczono jako Tę, która wyjednywa-
ła wybawienie.

Dziś skuteczności tej modlitwy za-
wierzam – jak o tym wspominałem na po-
czątku – sprawę pokoju w świecie i spra-
wę rodziny.

POKÓJ

40. Trudności, jakie na początku
tego nowego tysiąclecia pojawiają się
na światowym horyzoncie, skłaniają nas,
by uznać, że nadzieję na mniej mroczną
przyszłość może w nas wzbudzić jedynie
interwencja z Wysoka, zdolna pokiero-
wać sercami tych wszystkich, którzy żyją
w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy
trzymają w swych rękach losy narodów.

Różaniec ze swej natury jest modli-
twą pokoju z racji samego faktu, że po-
lega na kontemplowaniu Chrystusa, któ-
ry jest Księciem Pokoju i «naszym poko-
jem» (Ef 2, 14). Kto przyswaja sobie mi-
sterium Chrystusa — a różaniec właśnie
do tego prowadzi — dowiadyuje się, na
czym polega sekret pokoju, i przyjmuje
to jako życiowy projekt. Ponadto, mocą
swego charakteru medytacyjnego, przez
spokojne następowanie po sobie kolej-
nych «Zdrowaś Maryjo», różaniec wywie-
ra na modlącego się kojący wpływ, któ-
ry usposabia go do przyjmowania i do-
świadczania w głębi swego jestestwa
oraz do szerzenia wokół siebie tego
prawdziwego pokoju, który jest szczegó-
lnym darem Zmartwychwstałego (por. J
14, 27; 20, 21).

Różaniec jest modlitwą pokoju tak-
że ze względu na owoce miłości miłosier-
nej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go wła-

ściwie, jako modlitwę medytacyjną, to ró-
żaniec, pomagając spotkać się z Chry-
stusem w Jego misteriach, musi rów-
nież ukazywać oblicze Chrystusa w bra-
ciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpią-
cych. Jakże można by w „tajemnicach
radosnych» wpatrywać się w misterium
Dziecięcia narodzonego w Betlejem, nie
odczuwając pragnienia, by przyjmować,
bronić i promować życie, biorąc na siebie
ciężar cierpienia dzieci we wszystkich za-
kątach świata? Jak można by w «tajem-
nicach światła» iść za Chrystusem obja-
wicielem, nie podejmując postanowienia,
by dawać świadectwo Jego «błogosła-
wieństwu» w codziennym życiu? I jak
kontemplować Chrystusa obarczone-
go krzyżem i ukrzyżowanego, nie czu-
jąc potrzeby stawania się Jego «Cyre-
nejczykiem» względem każdego bra-
ta przybitego cierpieniem czy zdruzgo-
tanego rozpaczą? A wreszcie, jak moż-
na by utkwic wzrok w chwale Chrystu-
sa Zmartwychwstałego i w Maryi ukoro-
nowanej na Królową, nie czując pragnie-
nia, by uczynić ten świat piękniejszym,
bardziej sprawiedliwym, bliższym pla-
nom Bożym?

Tak więc różaniec, kierując nasze
spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas
również budowniczymi pokoju w świe-
cie. Mając charakter nieustającego,
wspólnego błagania, zgodnie z Chry-
stusowym wezwaniem, by modlić się «za-
wsze i nie ustawać» (por. Łk 18, 1), po-
zwala na mieć nadzieję, że również dzi-
siaj «walka», tak trudna jak ta, która to-
czy się o pokój, może być zwycięska.
Różaniec, daleki od tego, by być uciecz-
ką od problemów świata, skłania nas, by
patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi
i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę,
by powrócić do nich z pewnością co do
Bożej pomocy oraz z silnym postanowie-
niem, by we wszelkich okolicznościach
dawać świadectwo miłości, która jest
„więzią doskonałości» (Kol 3, 14).

RODZINA: RODZICE...

41. Jako modlitwa o pokój, różaniec
był też zawsze modlitwą rodziny i za ro-
dzinę. Niedługo modlitwa ta była szcze-
gólnie drogą rodzinom chrześcijańskim
i niewątpliwie sprzyjała ich jedności. Na-

leży zadbać, by nie roztrwonić tego cen-
nego dziedzictwa. Trzeba powrócić do
modlitwy w rodzinie i do modlitwy za
rodziny, wykorzystując nadal tę formę
modlitwy.

W Liście apostolskim Novo millenni
ineunte zachęciłem do sprawowania Li-
turgii godzin również przez świeckich w
zwyčajnym życiu wspólnot parafialnych
i różnych grup chrześcijańskich (39).
Pragnę uczynić to samo, gdy chodzi
o różaniec. Są to dwie drogi kontempla-
cji chrześcijańskiej nie alternatywne, ale
wzajemnie się uzupełniające. Proszę za-
tem tych wszystkich, którzy zajmują się
duszpasterstwem rodzin, by z przekonani-
em zachęcali do odmawiania różańca.

Rodzina, która modli się zjednoczo-
na, zjednoczona pozostaje. Różaniec
święty zgodnie z dawną tradycją jest
modlitwą, która szczególnie sprzyja gro-
madzeniu się rodziny. Kierując wzrok na
Jezusa, poszczególni jej członkowie od-
zyskują na nowo również zdolność pa-
trzenia sobie w oczy, by porozumiewać
się, okazywać solidarność, wzajemnie
sobie przebaczać, by żyć z przymie-
rzem miłości odnowionym przez Ducha
Bożego.

Liczne problemy współczesnych ro-
dzin, zwłaszcza w społeczeństwach eko-
nomicznie rozwiniętych, wynikają stąd,
że coraz trudniej jest się porozumie-
wać. Ludzie nie potrafią ze sobą prze-
bywać, a być może nieliczne momenty,
kiedy można być razem, zostają pochło-
nione przez telewizję. Podjąć na nowo
odmawianie różańca w rodzinie znaczy
wprowadzić do codziennego życia cał-
kiem inne obrazy, ukazujące misterium,
które zbawia: obraz Odkupiciela, obraz
Jego Najświętszej Matki. Rodzina, która
odmawia razem różaniec, odtwarza po-
niekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa
stawia się w centrum, dzieli się z Nim ra-
dości i cierpienia, w Jego ręce składa się
potrzeby i projekty, od Niego czerpie się
nadzieję i siłę na drogę.

... I DZIECI

42. Czymś pięknym i owocnym jest
także powierzenie w tej modlitwie dro-
gi wzrastania dzieci. Czyż różaniec nie
jest drogą życia Chrystusa od poczę-

cia do śmierci, aż do zmartwychwstania i wejścia do chwały? Coraz trudniej jest dziś rodzicom nadać za dziećmi na różnych etapach ich życia. W społeczeństwie rozwiniętej technologii, środków masowego przekazu i globalizacji wszystko stało się tak szybko, a różnice kulturowe między pokoleniami coraz bardziej się zwiększają. Najróżniejsze przesłania i doświadczenia, najmniej dające się przewidzieć, prędko wkraczają w życie dzieci i młodzieży, a rodzice przeżywają nieraz udrękę, stając wobec grożących im niebezpieczeństw. Nierzadko doznają bolesnych rozczarowań, obserwując niepowodzenia swych dzieci, ulegających ułudzie narkotyków, powabom rozpasanego hedonizmu, pokusom przemocy, najprzeróżniejszym przejawom bezsensu i rozpacz.

Modlitwa różańcowa u dzieci, a bardziej jeszcze z dziećmi, która wychowuje je już od najmłodszych lat do tego codziennego momentu „modlitewnej przerwy” całej rodziny, z pewnością nie jest rozwiązaniem wszelkich problemów, ale stanowi pomoc duchową, której nie należy lekceważyć. Można by wysunąć zastrzeżenie, że różaniec wydaje się modlitwą niezbyt odpowiadającą gustom dzieci i młodzieży dzisiejszych czasów. Może jednak zastrzeżenie to opiera się na wyobrażeniu jego niedbałego odmawiania. Zresztą, o ile tylko zachowamy zasadniczą strukturę różańca, nic nie przeszkadza, aby dla dzieci i młodzieży jego odmawianie – tak w rodzinie, jak i w grupach – wzbogacić odpowiednimi elementami symbolicznymi i praktycznymi, które by pomogły w jego zrozumieniu i do-

wartościowaniu. Czemu nie spróbować? Duszpasterstwo młodzieżowe aktywne, pełne zapału i twórcze — Światowe Dni Młodzieży pozwoliły mi zdać sobie z tego sprawę — zdolne jest dokonać, z Bożą pomocą, rzeczy naprawdę zamiennych. Jeśli różaniec zostanie dobrze przedstawiony, to jestem pewien, że sami młodzi będą w stanie raz jeszcze zaskoczyć dorosłych, przyjmując tę modlitwę i odmawiając ją z entuzjazmem typowym dla ich wieku.

RÓŻANIEC – SKARB, KTÓRY TRZEBA ODKRYĆ

43. Drodzy Bracia i Siostry! Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła. Uczynmy to przede wszystkim w bieżącym roku, przyjmując tę propozycję, aby pogłębić treści zarysowane w Liście apostołskim Novo millennio ineunte, który był inspiracją dla programów duszpasterskich tak wielu Kościołów partykularnych w planowaniu zadań na najbliższą przyszłość.

Zwracam się szczególnie do Was, drodzy Bracia w biskupstwie, kapłani i diakoni, oraz do Was, pełniących rozmaite posługi na polu duszpasterstwa, abyście, poznając z osobistego doświadczenia piękno różańca, stawali się jego gorliwymi promotorami.

Ufam też, że Wy, teolodzy, podejmując refleksję metodyczną i równocześnie inspirowaną przez autentyczną mądrość, zakorzenioną w Słowie Bożym i wrażliwą na to, czym żyje lud chrześcijański, przyczynicie się do odkrywania podstaw

biblijnych, duchowych bogactw i wartości duszpasterskiej tej tradycyjnej modlitwy.

Liczę na Was, osoby konsekrowane, powołane ze szczególnego tytułu do kontemplowania oblicza Chrystusa w szkole Maryi.

Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was, młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia.

Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany! Na początku dwudziestego piątego roku mojego Pontyfikatu powierzam ten List apostołski czułym dłoniom Maryi Panny, korcząc się w duchu przed Jej obrazem we wspólnym sanktuarium wzniesionym dla Niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną Suplikę do Królowej Różańca Świętego: «O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; wieżo ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Poczyszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie».

RÓŻANIEC W GALILEI

Dziesiątka różańca dla każdej Winnicy w intencji:
„o trwałe owoce podejmowanych dzieł ewangelizacji”

MIESIĄC PAŹDZIERNIK:
CZĘŚĆ DRUGA – TAJEMNICE ŚWIATŁA

- Winnica Chełm**
Tajemnica trzecia – Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia
„Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” [Mk, 1-15]
- Winnica Częstochowa**
Tajemnica pierwsza – Chrzt Pana Jezusa w Jordanie
„A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. [Mt 3,16]
- Winnica Ruda Śląska**
Tajemnica czwarta – Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor
„Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła”. [Mk 9,2-3]
- Winnica Stryszawa**
Tajemnica druga – Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej
„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, (...) Matka Jego powiedziała do sług: <Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie>”. [J 2,1-5]
- Winnica Wiedeń**
Tajemnica piąta – „Ustanowienie Eucharystii”
„Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana.” [Łk 22,19-20]

POST „O CHLEBIE I WODZIE”

Intencja postu na miesiąc październik:
O błogosławieństwo i nowe inspiracje dla Domów Modlitwy.

ZJAZD „BRACI ZMARTWYCHWSTANIA”

W dniach 28-30 listopada planujemy zorganizowanie I Zjazdu mężczyzn należących do Katolickiego Przymierza Mężczyzn „Bracia Zmartwychwstania”. Już dziś zwracamy się do wszystkich braci z Przymierza o zarezerwowanie sobie tego czasu, tak aby nikogo z nas nie zabrakło.

KURSY naszej SNE:

- W tym roku odbędą się jeszcze trzy kursy w Stryszawie:
- ◆ **FILIP: 17-19 październik**
 - ◆ **HISTORIA ZBAWIENIA: 7-11 listopad**
 - ◆ **REJS Z DUCHEM ŚWIĘTYM: 21-23 listopad.**
- Zachęcamy do uczestnictwa i składania zgłoszeń.

ZAPROSILI NAS:**III WARSZTATY MUZYCZNE**
20-23.11.2003, LUBLIN

Wspólnota „Dobry Duch Dobra muzyka” gorąco zaprasza na III Warsztaty Muzyczne, które będą prowadzone przez zespół New Life'm, Violę Brzezińską (Saruel, Amenbend), Basię Włodarską (TGD), Lidę Pospieszalską (Deus Meus), Wojtkę Bia-

łoskórkę, Filipa Wojnara (menager NLM, TGD, MATEO) i o. Andrzeja Bujnowskiego.

Z uczestnikami warsztatów pragnącymi śpiewać będą pracowały: Natalia Niemen, Basia Włodarska, Lidia Pospieszalska i Viola Brzezińska, z basistami zajęcia będzie prowadził Marcin Pospieszalski, z gitarzystami Robert Cudzych, z perkusistami Piotr Jankowski i z pianistami Joachim Mencil. O. Andrzej Bujnowski będzie prowadził śpiew liturgiczny, a Wojtek Białoskórski zajęcia z akustykami. Nowością są zajęcia dla menedżerów, które poprowadzi Filip Wojnar.

Informacje dotyczące wolnych miejsc:

Iwona i Agnieszka Pająk 0*32 262 11 98,
e-mail:pajonczi@wp.pl

Szczegółowe informacje:

Andrzej Dubiel 0601 16 80 30, e-mail:andrzej.dubiel@iap.pl

SPOTKANIE DLA LIDERÓW

Gliwicka Odnowa w Duchu Świętym zaprasza:

W dniach 16–19 października br. na Górze św. Anny w Domu Pielgrzyma odbędą się kolejne Spotkania dla Liderów organizowane przez IEiM (Inicjatywę Ewangelizacja i Misja). Udało nam się zaprosić wyjątkowych mówców: O. Manuela Casanovę z Hiszpanii i Jacka Dudzica z ICPE Polska.

Tematy konferencji: Udział w misji Chrystusa; Ewangelizacja nowa a nowoczesna; Pokolenie Matrix; Zasady komunikacji.

Cena 150 zł (wyżywienie i spanie). Zaliczka 50 zł pokoje 2,3-osobowe z łazienkami, wyżywienie bardzo dobre.

Rozpoczęcie w czwartek kolacją o 18.00, zakończenie obiadem w niedzielę ok. 13.30.

Więcej szczegółów na stronie:

www.odnowa.gliwice.opoka.org.pl

ZAGADKA (OD)ZJAZDOWA

W dniu otwarcia III Zjazdu Rodzinnego Wzgórze Miłosierdzia odwiedziła wesola trupa naszych starszych w wierze braci i siostr z pobliskiej Gminy Żydowskiej. Wśród członków trupy zauważyliśmy kilka znajomych twarzy. Czy poznajecie je? Za każdą rozpoznaną osobę przyznajemy dodatkowe punkty do klasyfikacji generalnej.

KURS FILIP



KURS MOJŻESZ



MP OY

IX XC